Nr. 105. Lwów. — Piątek dnia 8. Maja. **Rok 1885.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:		Na prowincji z przesyłką pocztową:	
Miesięcznie	1 złr. 50 ct	Miesięcznie	2 złr.
Kwartalnie	4 „ 50 „	Kwartalnie	6 „
Półrocznie	9 „ — „	Półrocznie	12 „
Rocznie	18 „ — „	Rocznie	24 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Numer kosztuje 10 centów.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska l. 3.
W KRAKOWIE: Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku.
W WIEDNIU. *Prenumeratę*: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia*: G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 41. — Rudolf Mosse, Seilerstädte 2.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą **10** centów od wiersza petitowego za pierwszy raz, a **5** centów za każdy raz następny.
NADESŁANE w cenie **30** centów od wiersza.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Stanisława B. Jutro: Grzegorza Tol. B. W. | Wschód słońca g. 4 m. 37, Zachód „ g. 7 m. 17 | Długość dnia g 14 m. 40, Przybyło „ 3 minuty

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Adres Redakcji: — Ulica Sykstuska L. 45.
Adres Administracji: — Ulica Jagiellońska L. 3.

Przegląd polityczny.

Ostatnie oświadczenie lorda Granvilla, złożone w Izbie wyższej parlamentu angielskiego, brzmi następująco: „Rząd rosyjski pragnie wynaleźć środki do uregulowania sporu, który powstał w skutek bitwy nad rzeką Kuszką; tego samego życzy sobie i rząd angielski, który zgadza się także i z tem zapatrywaniem petersburskiego gabinetu, iż byłoby niewłaściwie stawiać przed sąd walecznych oficerów obydwóch stron. Z tego powodu gotowe są oba rządy poddać pod rozstrzygnięcie zaprzyjaźnionego panującego wszystkie różnice, jakieby mogły powstać pod względem interpretacji układu z dn. 17 marca r. b.; i pragną one ukończyć tę sprawę w sposób dla obu państw zaszczytny. Rząd angielski spodziewa się, że dostarczenie szczegółów, potrzebnych do dokładnego raz nazawsze rozwikłania sprawy, nie będzie trudnem. Obydwa rządy gotowe są napowrót podjąć rokowania w Londynie w celu ustanowienia granicy. Potem nastąpiłoby jeszcze zbadanie rzeczy we wszystkich szczegółach na miejscu przez osobną komisję graniczną, którąby na podstawie warunków ułożonych podczas rokowań w Londynie, wytknęła ostateczną linję graniczną. O rezultacie tych rokowań trudno coś z góry powiedzieć, będą one jednak o tyle dla nas łatwiejsze, że wiadome nam są zamiary emira Afganistanu. Obydwa rządy zgodziły się i na to, aby okręg Pendżdeh uważany był za neutralny podczas rokowań, a rząd rosyjski dał do zrozumienia, że gotów nawet wziąć pod rozwagę czy nie należałoby cofnąć przednich straży rosyjskich po przybyciu na miejsce komisji granicznej“.

Z oświadczenia tego, które stronnictwo wigów przyjęło hucznemi oklaskami, widać, że Anglja puszcza w niepamięć wszystko, co się stało w środkowej Azji od chwili podpisania ugody dnia 17. marca do dzisiaj, a pod orzeczenie neutralnego monarchy będą poddane tylko te różnice, które mogłyby powstać pod względem interpretacji układu, — więc różnice przyszłe, możliwe. — W obec tej zupełnej abdykacji Anglji trudno przypuszczać, żeby pokojowi groziło jeszcze jakie niebezpieczeństwo. To też wiara w utrzymanie pokoju zapanowała wszędzie, a że w Europie zawsze jest podostatkiem wichrzycieli, dla których spokój jest rzeczą wstrętną, więc też natychmiast ci jątrzyciele przypomnieli sobie Polaków. Główny ich organ w Austrji, *Neue Fr. Presse*, kończy swój artykuł, konstatujący pokojowe załatwienie anglo-rosyjskiego sporu, takiemi słowami: „I cóż teraz Polska? Jej sentymentalna postać może się znowu schować do lamusu. Emisarjusze, którzy jeździli po kraju podburzając do rewolucji, mogą teraz chwilowo zaniechać swej agitacji. Niech będą pewni, że nie wybuchnie żaden światowy pożar, przy którym ugotowałaby się polska zupa. Wojny nie będzie, rokowania są nawiązane, Rosja wróci do dawnego homeopatycznego sposobu zagarnięcia Azji, w czem jej Europa nie przeszkodzi żadną miarą“.

Parlament pruski także się nami zajmował, a było to we środę, kiedy na stół Izby weszła następująca interpelacja Koła polskiego, poparta przez 88 posłów niemieckich:

„Zapytujemy królewski rząd:

1) Czy prawdziwą jest wiadomość, iż Polacy zamieszkali w Prusach wschodnich i zachodnich, a niebędący poddanymi pruskimi, otrzymali polecenie natychmiastowego opuszczenia terytorjum państwa pruskiego, i to bez względu na to, czy pozostają w stałych kontraktownych stosunkach roboczych, prowadzą proceder lub posiadają własność ziemską, albo nawet służyli w wojsku niemieckiem?

2) Z jakich powodów wydano to nadzwyczajne rozporządzenie, nadzwyczaj szkodliwe dla rolnictwa obu prowincyj.

Berlin 4. maja 1885.“

Ks. Borowski, ks. dr. Kolberg, Krämer z Liebarku, Spahn, Behrend, Łyskowski, Rybiński, Thokarski, Wolszlegier.

Obszerne sprawozdanie z przebiegu rozpraw nad tą interpelacją znajduje się w naszych dzisiejszych telegramach. Tu więc podajemy tylko to, co o tej sprawie pisze *Kölnische-Volkszeitung*.

„Władza powiatu ortelsburgskiego wydaliła 35 rodzin z miasteczka Liebenberg. Te 35 rodzin składały się z przeszło 150 osób, samych Polaków. Otrzymały one rozkaz opuścić w ciągu trzech dni terytorjum pruskie i udać się do Rosji, dokąd są przynależne. W liczbie tych ludzi na banicję skazanych przebywali już niektórzy od lat trzydziestu i dłużej w Liebenburgu; między nimi są tacy, którzy już zostali radcami miejskimi, mają swe domy i warsztaty, prowadzą rzemiosła; są i tacy, którzy odbyli służbę wojskową w Prusiech.

„Wszyscy oni są wygnani z swych siedzib, za to, że ich rodzice lub oni sami, osiedlając się w Prusiech, zaniedbali wyrobić sobie prawo pobytu lub prawo obywatelstwa. Przeciwko ich postępowaniu i ich trybowi życia nic władza nie zarzuca, nazwiska zaś ich nie figurują w spisie osób, pobierających wsparcia z kasy gminnej. Rozkaz banicyjny wydany został dla tego tylko, że rząd pruski postanowił nietylko wydalać wszystkich nowoprzybywających z Rosji Polaków, ale także i wszystkich osiadłych już Polaków, a poddanych rosyjskich. Najciekawszem zaś z tego wszystkiego jest to, że wydalanych nie chce Rosja przyjmować do siebie, utrzymuje bowiem, że skoro oni przebywali za granicą 10 lat, utracili tem samem prawo rosyjskiego poddaństwa.“

Dla uzupełnienia obrazu niemieckiej sprawiedliwości, który się przedstawi czytelnikom po przeczytaniu dzisiejszego telegramu z Berlina, dodać jeszcze musimy, że liberalne dzienniki, jak n. p. *Berliner Tagblatt*, oburzają się na stronnictwo centrum za to, że milczało, gdy wydalano anarchistów, a gorąco przemówiło, gdy poczęto wydalać Polaków. Więc dla liberałów niemieckich nawet mordercy i dynamitardzi milsi są od ludzi spokojnych, pełniących uczciwie swe obowiązki obywatelskie, ale Polaków. Tak, i dla żydów niegdyś Barabasz milszy był od Chrystusa.

Sprawy wyborcze.

W dalszym ciągu zapisujemy, że utworzył się komitet w Stanisławowie i wybrał swym delegatem na zjazd lwowski p. Stanisława Brykczyńskiego. Komitet w Tyśmienicy wybrał delegatem p. Teofila Witosławskiego, przewodniczącym p. Józefa Nemetza, adj. sądowego, a zastępcą p. Antoniego Smolnickiego. Komitet rawski obrał delegatem p. Zygmunta Wiśniewskiego.

Prasa lwowska nie zaniechała bawienia się w plotki i jątrzenia na temat wyborow. Dzień w dzień stawia najrozmaitszych kandydatów, nazajutrz ich odwołuje, a wymyśla nowych, przyczem jednym i drugim przypina przeróżne łatki, uwłacza, kompromituje ludzi i akcję. Według niej nazywa się to służyć krajowi i kultywować patrjotyzm.

Biedny kraj zaiste, który ma tak złe sługi, tak złośliwe i zjadliwe, a przytem tak mało wiedzące o jego pragnieniach i potrzebach!

Oto przykład. Od kilku dni srożą się szpalty lwowskich dzienników inwektywami na jednego z posłów za to, że nie kandyduje w tym okręgu, z którego dotąd dzierżył mandat. Poseł ten należy do rzędu tej nielicznej garstki wybitnych w naszem społeczeństwie ludzi, których dotąd brzydka nasza prasa dość szanowała. Cytując jego nazwisko lub drukując jego mowy, oddawała mu zawsze pochwały, nieraz nawet entuzjastyczne. Jeżeli więc kto mógł liczyć na to, że go i nadal oszczędzać będą pióra lwowskich dziennikarzy; jeżeli kto mógł bez obawy otwierać lwowskie pisma i nie drżeć na myśl, iż znajdzie w nich paszkwil na siebie lub na kogoś z swojej rodziny, to chyba tylko ów poseł. Wszak jeszcze tak niedawno piały te dzienniki hymny pochwalne na jego cześć!

Od tego czasu nic się nie zmieniło. Ani ten poseł nie wstąpił do prawicy, więc kraju nie zdradził; ani nie objął stałej posady rządowej, więc nie sprzeniewierzył się teorji o niezawisłości anarchicznej; ani nie ubliżył żadnemu z lwowskich szermierzy pióra, więc nie skrewił przeciw zasadom postępowym. Jest tem, czem był, nic z swej wartości nie uronił i niczem jej w danej chwili nie powiększył — samodzielnie, jakkolwiek powiększona ona została męczeństwem, na które go prasa skazała.

Nieszczęście chciało, że jest z zawodu notarjuszem i że włościanie okręgu, z którego on dotąd posłował, oświadczyli, iż ani notarjusza, ani adwokata, ani doktora nie chcą wybierać, lecz dadzą mandat „chłopowi lub panu“. Mazurzy są uparci, a gdy raz coś postanowią, trudno im to wyperswadować. Przekonawszy się o stałości ich postanowienia, poseł ów zaniechał zamiaru kandydowania w tym okręgu. Ludzie zaś polityczni oceniając jego przymioty, postanowili otworzyć mu inny okręg. W tamtym zaś, ponieważ nie byłoby wcale rzeczą pożyteczną, aby wyszedł z urny chłop, postawili kandydaturę jednego z obywateli ziemskich.

Oto jest prawdziwy stan rzeczy. W świetle zaś dzienników lwowskich poseł pierwszy „obraził moralność publiczną“ i zachwiał u ogółu „wyobrażenie o stałości charakteru tego stronnictwa, którego jest członkiem i koryfeuszem“; poseł zaś drugi jest już takim potworem, że dziwić się tylko wypada, jak go ziemia nosi.

Nam z tego wszystkiego najbardziej to się podoba, gdy prasa lwowska mówi o moralności publicznej. Tu ona jest szczytną zaiste!

Ale z tego faktu niektórzy nasi mężowie polityczni wyciągnąć mogą naukę dla siebie. Tę mianowicie, że naprożno przybieraniem pozorów, iż idą w tym kierunku, który prasa ta wykreśla, starają się zaskarbić sobie jej względy. Mężowie ci są może nietyle łakomi jej pochwał, ile obawiają się jej inwektyw. Owoż z faktu powyższego widzą, że jedne i drugie zależą od wiatru, od złego lub dobrego humoru, od plotki, od pozoru, od niewiedzieć czego. Sumienność, rozwaga, respekt dla zasług lub pracy nie odgrywa tu żadnej roli. Szermierze ci pióra to jak rozkapryszone dzieci, ale niestety dzieci złe i źle wychowane. Zaskarbiać sobie ich łaskę — nie opłaci się. Obostrzyć ustawę prasową — to jedyna rada.

Odbyło się wczoraj pierwsze zgromadzenie przedwyborcze we Lwowie, różne bardzo od poprzednich i świadczące, że stolica kraju zaczyna się rehabilitować. Na przewodniczącego wybrano nie pierwszego lepszego krzykacza, ale męża powszechnie szanowanego w całym kraju, p. Piotra Grossa. Nie wytaczano niedorzecznych rezolucyj, nie stawiano ludzi zasłużonych krajowi „pod pręgierzem,“ nie rzucano na innych i nie obrzucano się nawzajem błotem, nie słyszano mów *à la* Gniewosz lub Dobrzański, a nawet pp. Rewakowicze zachowywali się o wiele przyzwoiciej.

Koszt *speechów* rozdzielili między sobą porówno pp. Roszkowski i Rutowski. Pierwszy mówił dużo o postępie i demokracji, recytując wszystko to, co pochlebnego o tych dwóch rzeczach powiedziano kilkadziesiąt lat temu, gdzieś na początku bieżącego stulecia, wtedy gdy nie wyobrażono sobie, że z jednej strony rozwinie się tak potężnie przemysł i życie fabryczne, a z drugiej, że potworzą się takie kolosy mocarstwowe, zatem więc wtedy, gdy szukając wzorów w greckiej starożytności sądzono, iż demokratyczna teorja wyleczy ludzkość ze wszystkich trosk i bolów.

Drugi zaś zadał sobie trudu, i ze wszystkich negacyj, jakie wypisywała w ciągu ostatnich lat *N. Reforma*, ułożył broszurę i ją nazwawszy „programem“, począł odczytywać lwowskim wyborcom. Były tam niejasne aspiracje, ujęte w paragrafową formę i reminescencje Hausnerowskiego wniosku o kolejach państwowych, i umizgi do przemysłowców i rękodzielników, sprzeczne z frazesami Roszkowskiego o postępie i demokracji, i umizgi do konserwatystów, zwłaszcza na polu cłowem; i wiele, wiele innych rzeczy, pomieszanych i robiących bardziej wrażenie bałamutnego artykułu dziennikarskiego, niż politycznego programu.

Zgromadzeni słuchali tego dość apatycznie w końcu zażądali od prelegenta, aby rychlej skończył swą broszurę. Po nim zabrał jeszcze głos p. Rewakowicz i zalecił przyjęcie programu p. Rutowskiego. Stało się temu zadość, poczem wybrano komitet ze 150 osób złożony.

Korespondencje.

Kraków dnia 6. maja.

(§) Komitet centralny przedwyborczy dla Zachodniej części kraju, wystosował do Prezydenta Szlachtowskiego odezwę, w której zaprasza go, aby zagaił i otworzył zebrać się mające dnia 11 maja ogólne Zgromadzenie wyborców miasta Krakowa, w celu wybrania komitetu przedwyborczego miejskiego. Gdyby to ogólne zgromadzenie nie mogło się odbyć z jakichkolwiek powodów w dniu 11 maja r. b. upoważnił Komitet centralny Prezydenta miasta, aby w takim razie zwołał ogólne zgromadzenie wyborców na ten dzień, który za odpowiedni uzna w okresie między 10 a 17 maja. Pismo takiejże treści przesłał komitet centralny przedwyborczy do burmistrzów miast: Biały, Bochni, Rzeszowa, Nowego Sącza, Tarnowa i Wieliczki.

Równocześnie ogłasza komitet centralny, że zjazd delegatów komitetów powiatowych na dzień 10 b. m. wyznaczony, odbędzie obrady o godz. 5 po południu w sali Towarzystwa Wzaj. Ubezp. w Krakowie.

Tyle wiadomości zapisuję dzisiaj z pola przedwyborczego w zachodniej części kraju, nadmieniając, że komitety powiatowe już się po części ukonstytuowały. Komitet powiatu wadowickiego zbiera się dzisiaj w celu wybrania delegata na ogólne zgromadzenie.

W Towarzystwie rolniczem krakowskiem, mianowicie w komitecie jego centralnym, rozwija się gorliwie bardzo systematyczna czynność tak w kierunku administracyjnym, jak i pod względem przygotowania materjałów dla przyszłej akcji przez Towarzystwo w interesie rolnictwa podjąć się mającej.

Wczoraj odbył komitet Towarzystwa pod przewodnictwem prezesa hr. Jana Tarnowskiego posiedzenie wspólne z przewodniczącymi Towarzystw okręgowych rolniczych pp. hr. Mycielskim (z Jasła), Stanisławem Jędrzejowiczem (z Brzeska) i Skirlińskim (z Krakowa). Przedmiotem obrad była sprawa podziału reszty subwencji 1800 zł. przeznaczonej na podniesienie chowu bydła, tudzież sprawa ułożenia postulatów subwencyj rządowych na r. 1886.

Co do pierwszej sprawy, komitet po dłuższej dyskusji na wniosek wiceprezesa p. Stanisława Homolacza, przeznaczył z powyższej reszty subwencji kwotę 400 zł. na odświeżenie obór zarodowych w Jasionce (rasy Kuland u p. Jędrzejowicza), 150 zł. tudzież w Dobranowicach (rasy Pinzgau u p. Lippomana) kwotę 250 zł. — Resztujące 1400 zł. przeznaczył komitet na buhaje dla dworów, z których korzystać mogą włościanie; mianowicie przeznaczył dla Towarzystwa okręgowego w Bochni 200 zł., w Brzesku 180 zł., w Jaśle 150 zł., w Krakowie 150 zł., w Rzeszowie 100 zł., w Tarnowie 150 zł., w Nowym Sączu 150 zł., „ Wadowicach 200 zł., w Wieliczce 150 zł.

Sprawa postulatów subwencyj na r. 1886 omawianą była bardzo szczegółowo, przyczem referentowi sprawy p. Czeczowi wskazano dokładnie te pozycje postulatowe, od których żadną miarą w interesie podniesienia u nas niektórych gałęzi gospodarstwa odstępować nie można. Ogół żądanych subwencyj wynosi od 24 do 29 tysięcy zł. Żądane są między innemi subwencje: dla dwóch wystaw okręgowych rolniczych w przyszłym roku urządzić się mających, dalej dla melioracyj, szególniej drenowania; dla podniesienia uprawy roślin, mianowicie lnu ryskiego i sprowadzenie nowych roślin pastewnych; dla zakupna bydła do obór zarodowych; na premiowanie wzorowych gospodarstw; dla prowadzenia statystyki rolniczej; na urządzenie kursu nauki chmielnictwa w Czernichowie, na podniesienie rybołostwa i na wykłady wędrowne, wreszcie na inspektorat bydła.

Wszystkie powyższe postulaty, które tu cyframi nie oznaczam, bo nie zostały jeszcze ściśle oznaczone, wymagają z jednej strony dobrego umotywowania, z drugiej zaś strony czujnej opieki w Wiedniu, aby żądane subwencje nie doznawały obcięcia i dostały się wcześnie do dyspozycji Towarzystwa rolniczego.

Sprawa oznaczenia ogólnego zabrania Towarzystwa nie była przedmiotem uchwały wczorajszego posiedzenia komitetu, obrady nad nią odbędą się dopiero na następnem posiedzeniu komitetu, które wyznaczono na dzień 12 b. m., polecono jednak komisji zajmującej się sprawami przyszłego walnego zgromadzenia, aby szczegółowo obrobiła uchwały kongresu rolniczego w Wiedniu, które poprzeć wypadnie w naszym kraju najusilniej.

Warszawa 4. maja.

(P) Piszę w chwili, gdy w całem mieście podają sobie przyjemną nowinę: w różnych stronach kraju spadły ciepłe deszcze i odrazu poprawiły stan zasiewów, które z pod śniegu pokazały się pięknie, a potem w skutek długiej posuchy, silnych wiatrów i znacznego oziębienia powietrza przepadać zaczęły. Teraz znowu mamy nadzieję na dobry urodzaj, a przytem i na ceny przyzwoite, bo w Europie, jak przewidują, zbiory będą nieszczególne, z Ameryki też donoszą o produkcji mniejszej o jedną piątą od przeszłorocznej, a w Rosji, w strepie stepowej wiatr wszystko wypalił, w środkowych zaś guberniach znacznie zmniejszono obszar wysiewu. Mamy tedy czego się cieszyć. Już jeśli tak trudno żyć nam na świecie, tak ciężko oddychać powietrzem, to niechże przynajmniej ta ziemia ojczysta, za którą tyle cierpimy bez skargi, nie skąpi nam swoich darów. — Wyzute z wszystkiego, z roli tylko żyje nasze społeczeństwo. Nie dziwcie się tedy, że stan zasiewów jest dla nas nietylko sprawą ekonomiczną, ale i polityczną pierwszorzędnej wagi.

Fabryki nasze — nasze! boć na są naszej ziemi, choć przeważnie panowie Friebe'owie ich właścicielami — wcale się nie ożywiły z wiosną; nie zelektryzował ich nawet nowy spadek rubla. Rząd miał do rozdania wielkie obstalunki wagonów, szyn, lokomotyw, płótna żaglowego i skór półgarbowanych, ale te zamówienia nas ominęły. Stagnacja więc kompletna, nędza wzrasta, a nie zaradzi jej Towarzystwo Dobroczynności, choć znakomite robi wysiłki dla zdobycia grosza, w czem mu pomaga z każdym dniem rosnąca ofiarność prywatna. Komitet wystawy gospodarczo-spożywczej ogłosił sprawozdanie, z którego się okazuje, że dochód brutto wyniósł rs. 8.077, wydatki zaś obliczono ściśle na rs. 2.685, przeto czysty zysk wynosi 5.391 rs. Komitet czyni przytem uwagę, że suma jeszcze się zwiększy ofiarami kupców bardzo wielu, którzy przyznany im zasiłek na urządzenie wystawy odstąpili na rzecz Towarzystwa Dobroczynności. Będzie ono

---

8)

„FRIEBE“
KOMEDJA w PIĘCIU AKTACH
przez
Kazimierza Zalewskiego.

(Ciąg dalszy).

Poniewski.

Ah! to co pani zemną robisz jest niegodziwe.

Vaugars.

Tak pan sądzisz! a mnie się zdaje przeciwnie; zbadajmy tylko dobrze nasze wzajemne role. Ja dla pana jestem cackiem, którego pożądasz jak rozkapryszone dziecko po to, aby je rzucić za chwilę, gdy cię bawić przestanie. Zepsuty powodzeniem w życiu, majątkiem, który zawdzięczasz żonie, zdaje ci się, że dosyć wyciągnąć rękę, aby mieć wszystko czego pożąda nie serce pańskie, nie zmysły nawet, ale jakiś dziwny upór kaprysu. I zdumiewa pana, że w obec tego ja mam odwagę stawić ci opór, — że nie biegnę jak ćma do światła po chustkę padyszacha!

Poniewski.

Ależ przysięgam ci...

Vaugars.

O pozwól pan! przedewszystkiem szczerość! ja wiem co pan możesz mi powiedzieć, że mąż mój wiele ci zawdzięcza, że oddałeś mu wiele przysług pieniężnych — że załatwiałeś nawet moje rachunki i cóż ztąd? czy sądziś pan żeś mnie kupił, że takie jak ja kobiety sprzedają się? Może istotnie takieś się pan przejął swojem kupieckiem powołaniem, że z rachunkiem w ręku wezwałeś mnie tu na wypłatę. No to pomyliłeś się pan, tak jak i ja — bom przypuszczała, że mam do czynienia ze szlachcicem, ale nie z handlarzem; z człowiekiem który zdobywa serce kobiety, ale go nie kupuje — z mężczyzną dla którego można się zgubić ale nie w drodze egzekucji wekslowej i przymusu osobistego.

Poniewski.

Ale któż o tem mówi. Czyż ja wspominałem o tem, że mi się coś należy.

Vaugars.

Tak to jakoś na to wyglądało i oddziałało też na mnie podwójnie przykro... Pan, szlachcic polski, traktujący w ten sposób kobietę, którą niby kochasz... To dobre dla jakichś Wiesów! zbogaconych rzemieślników — ale dla Henryka Poniewskiego — fi donc! to prawie gminne!

Poniewski.

Czyż gminnem jest kochać panią?

Vaugars.

Tego nie mówię! ale żądać odemnie wypłaty na termin, to po kupiecku! Czyż nie dosyć dla pana zrobiłam przychodząc tutaj? Czyż nie widzisz na każdym kroku, że mi nie jesteś obojętny, że czuję może więcej, niż pan?...

Poniewski.

A więc cóż cię wstrzymuje!

Vaugars.

Obawa twojej niestałości, chwilowego kaprysu! Nazbyt długo żyłam w naszym świecie, abym wierzyła w wyraz „wiecznie“ w stosunku pańskim do mnie, ale ja chcę zająć choć trochę pańskiego życia — chcę cię mieć dla siebie, wyłącznie dla siebie — rok... choćby pół roku... Chcę, abyś przy mnie zapomniał o świecie całym, a gdy cię mu zwrócę, chcę, aby przynajmniej pozostało ci wieczne wspomnienie o tej, która rozstania z tobą może nie przeżyje.

Poniewski.

Emiljo! droga moja!

Vaugars.

Nie, nie! nic więcej i tak już za wiele! Ja mam silną wolę i umiem panować nad sobą.

Poniewski.

Ja tego o sobie powiedzieć nie mogę i jeśli chcesz rzucam wszystko i uciekam z tobą na kraj świata.

Vaugars.

I za pół roku wrócisz do żony, która ci przebaczy, a ja?!

Poniewski.

Czyż sądzisz mnie zdolnym do opuszczenia cię, rzucenia na pastwę...

Vaugars.

Sądzę... sądzę, że czas będzie o tem pomówić jutro — pojutrze! lub za tydzień! Wszak widujemy się codziennie... A teraz do widzenia, już i tak za długo tu jestem.

Poniewski.

Emiljo! Jeden uścisk.

Vaugars.

Żegnam pana.

Poniewski.

Nie! ty szydzisz ze mnie! nie kochałaś mnie ani chwili jednej!

Vaugars.

Ja ciebie nie kocham! ja (bierze jego głowę i całuje go namiętnie) A teraz bądź zdrów— na miłość Bożą nie zatrzymuj mnie pan! jestem szalona! (na stronie) Il est dure le metier! ale trzymam go! (głośno) Do widzenia! I umiej pan czekać! (wybiega).

SCENA 2.

Poniewski sam, potem Alojzy.

Poniewski.

Ta kobieta, to szatan, albo anioł! W każdym razie ja jestem wielki głupiec! — No, pospuszczajmy zatrzaski. (otwiera drzwi środkowe, na progu staje Aloizy).

Poniewski.

A! to ty!

Aloizy.

Jak widzisz! Cóżeś ty się zamknął?

Poniewski.

Chciałem pracować spokojnie.

Aloizy.

I ja także pracowałem całą noc.

Poniewski.

Z dobrym skutkiem.

Aloizy.

Dwanaście tysięcy z kieszeni! Ten Szyrokomordow ma piekielne szczęście; goli jak brzytwa. Jest tam gotówka w kasie?

Poniewski.

Wątpię! miałem dziś znaczne wypłaty.

Aloizy.

Trzeba będzie znowu kłaniać się Friebemu! Wiesz szwagrze, że my nieszczególnie jakoś prowadzimy ten nasz interes fabryczny.

Poniewski.

Mów o sobie, bo ja...

Aloizy.

Dajże pokój! czy myślisz, że ja wierzę w twoje awanturnicze spekulacje. Zresztą nie rzucałbyś się w nie, gdybyś nie potrzebował pieniędzy. Nie róbmy sobie zatem niepotrzebnych wyrzutów, które nas do niczego nie doprowadzą. Trzebaby zamiast tego pomyślić o jakichś środkach na przyszłość.

Poniewski.

Ty masz jeden niezawodny! ożeń się bogato.

Aloizy.

Wolę mniej skomplikowane gdybym się nie bał wrażenia, jakie to zrobi na mamie.

Poniewski.

To cóż?

Aloizy.

Friebe chce wejść do spółki fabryki.

Poniewski.

Nigdy! nie mów mi o tem nawet!

Aloizy.

Dla czego?

(Ciąg dalszy nastąpi).

zatem miało przeszło 6.000 na doraźne zapomogi dla ludzi, którzy nie z własnej winy popadli w nędzę, ale to kropla w morzu.

Ubóstwo w skutek bezrobocia zaczęło już mocno doskwierać nawet rzemieślnikom. Więc też w Tow. popierania przemysłu i handlu p. Łuniewski postawił wniosek przesiedlania rzemieślników miejskich na prowincją, gdzie łatwiej wyżyć z aby-jakiego zarobku. Nad tą propozycją wywiązała się gorąca dyskusja i w końcu się zgodzono rzecz oddać pod dyskusją publiczną za pomocą dzienników. Oby też ta myśl zdrowa, choć trudna do wykonania, przyszła do skutku.

W tem samem Towarzystwie popierania przemysłu i handlu p. Juszczyk rzucił bardzo ładną myśl utworzenia sądów rzemieślniczych. Znalazła ona ogólny poklask, została przedyskutowana w sekcji, przeszła przez ogień zarzutów i objekcyj i ze wszystkich opałów wyszła zwycięzko. Uchwalono wyjednać u władz mianowanie dla Warszawy sędziów rozjemczych, którzyby rozstrzygali zatargi między terminatorami i czeladnikami a majstrami o złą naukę, niewłaściwe obchodzenie się, wyzyskiwanie, niedbalstwo w robocie, samowolę i przedwczesne odbieranie uczniów z terminu, co szkodliwie wpływa na dobroć wyrobów. Do atrybucji tych sędziów należałoby także rozstrzyganie sporów, wynikających między rzemieślnikami a publicznością. Nieprawdaż, że pomysł szczęśliwy, — idzie tylko o to, żeby go władza zechciała w życie wprowadzić.

W ogóle dla naszych rzemieślników warto popracować, bo rękodzielnicza warstwa tak samo zdrowa, jak wieśniacza. Oto dowód. W budżecie miejskim na szkoły rzemieślnicze wyznaczono tylko 15,770 rs. (cały budżet miejski oświaty wynosi 63.640 rs.). Z tej sumy utrzymywano 9 szkół jednoklasowych, 7 dwuklasowych, 4 trzyklasowe i 2 czteroklasowe, czyli ogółem 22 szkół, w których było 43 klas. Jedna tedy szkoła kosztuje rs. 717, a jedna klasa 366 rs. Warszawa liczy przeszło 11 tysięcy terminatorów, którzy oczywiście nie mogą korzystać wszyscy z istniejących szkół; obliczają, że w przybliżeniu 7 tysięcy terminatorów nie korzysta z początkowej nauki. Aby temu zaradzić, Zgromadzenie rzemieślnicze postanowiło otworzyć bodaj szkoły niedzielne, których utrzymanie wedle obliczeń będzie kosztowało 14,400 rs. Ten wydatek majstrowie chcą pokryć ze składek w zupełności, jeśli Magistrat się nie przyczyni do kosztów. Ale tu znowu idzie o pozwolenie p. Apuchtina na otwarcie tych szkół. Sądzimy, że przecież nie odmówi.

Może chcecie wiedzieć, co myślimy o zatargu Petersburga z Londynem? Otóż powiem krótko: nic a nic nie myślimy. Puls naszego życia nie przyśpieszył się ani o jednę setnę sekundy. Tylko żal czujemy do jeneralnego przedsiębiorcy plotek dziennikarskich, p. Blowitza, który naplótł na nas w *Timesie*, żeśmy znowu gotowi komuś kasztany wyciągać z ognia. Ale zresztą, cóż ten biedny żydek winien? Plotki dziennikarskie — to jego interes. Po co mu nasi dziennikarze swemi kłamliwemi doniesieniami podsunęli ten temat!

Dnia 27 kwietnia odbył się w Lublinie pogrzeb ś. p. ks. biskupa Kazimierza Wnorowskiego kosztem miasta i obywatelstwa dyecezji, bo nieboszczyk, znany ze swej wielkiej dobroczynności, nie zostawił żadnego majątku. Życiem swojem — cichem, skromnem, wypełnionem szlachetnemi uczynkami miłości bliźniego — zdobył on sobie nietylko szacunek, ale i gorącą miłość. Na pogrzeb jego przybyło z różnych stron Królestwa do czterdziestu tysięcy ludzi; dwiestu księży prowadziło kondukt żałobny, a za tym licznym orszakiem szli: arcybiskup warszawski i biskupi sandomierski i kielecki. Za trumną postępowali przedstawiciele miejscowego kahału z wieńcami i żałobnemi wstęgami, na których wypisane były Psalmy 85—14. Teraz w Lublinie i całem Królestwie zbierają się składki na pomnik dla cnotliwego pasterza.

Zmarły biskup przed laty był tam, gdzie się teraz znajduje ks. kan. Harasimowicz, — w wołogodzkiej gubernji. Za udział w tajnych spiskach wywieziono go w kajdanach 22 września 1850 r. Przybywszy na miejsce wygnania długo był więziony, potem pozwolono mu mieszkać pod dozorem policji, i tu się zaczęła jego prawdziwie apostolska działalność. Przed laty dziesięciu pozwolono mu wrócić do Królestwa. Rychło został proboszczem, potem wikarjuszem dyecezji kieleckiej, a w końcu biskupem lubelskim. Ostatnie stanowisko było nader trudne, bo właśnie w dyecezji jego odbywało się owo sławne zmuszanie podlasiaków do prawosławia.

TEATR.

(O własnej sile — komedja w 3 aktach, wierszem Juljana Adolfa Święcickiego).

Młody warszawski autor po raz pierwszy debiutował wczoraj przed lwowską publicznością, dzięki pani Adeli Żelazowskiej, która utwor jego młodzieńczy, grany z miernem powodzeniem w jednym z warszawskich ogródkowych teatrów, wyprowadziła przed kinkiety wielkiej, jednej z pierwszorzędnych scen polskich. Czy zasługuje na to? — Tak i nie. Ubliżylibyśmy mu bardzo, gdybyśmy chcieli porównywać, o ile wyżej stoi od rozmaitych „Białych małp“, a choćby i niedojrzałych do przedstawienia scenicznego „Rodów nieletnich“ — i z porównania wysnuwać wnioski co do kwalifikacji na scenę — atoli z drugiej strony i temu utworowi odmówić musimy dojrzałości w interesie sztuki i autora samego.

Cóż nam autor podaje?

Rodzina Drzymskich, mieszczan warszawskich ma wychowanicę Marylkę, o której znaczny majątek toczy proces z niejakim Pasternackim. Proces już prawie jakby przegrany, rodzinie Drzymskich grozi nędza. Stary Drzymski, figura w dramacie wielce nijaka, nic nie robi wobec grożącej ruiny; żona jego pragnie wydać córkę za hrabiego Gromskiego, podstarzałego kawalera, Wanda, o którą chodzi, kocha się w Henryku Opockim, który wyjeżdża za granicę kończyć studja, brat jej Alfred Drzymski, wesoły młodzian bawi się i hula, a zatopiony w egoistycznem używaniu świata odpycha serce prawdziwie kochającej go Marylki.

Z osób występujących na scenie jedna tylko Wanda, widząc przyszłość w nadto czarnych kolorach, postanawia nie uledz losowi i sama uczy się introligatorstwa, a Marylce każe uczyć się szewstwa damskiego. Odrzuca następnie propozycję hrabiego Gromskiego ku wielkiemu zmartwieniu matki i zakłada pracownię introligatorską i szewską. Tymczasem przybywa nagle z zagranicy Henryk, w chęci ratowania rodziny Drzymskich, a równocześnie całkiem niespodzianie proces już prawie przegrany, pomyślniejszy dla Drzymskich, a więc i dla Marylki przybiera obrót.

Żałuje tego niezmiernie Alfred, bo odepchąwszy Marylkę, pozbawiony zostaje kroci. Ofiarując jej teraz swe serce, zostaje słusznie odepchnięty. Nadto — spada nań druga klęska: hrabia Gromski tylko za cenę ręki Wandy chce oddać weksel przez Alfreda sfałszowany. Wanda wymową swoją świetną wzrusza jednak hrabiego do tego stopnia, że nietylko rozdziera weksel, ale i ręki jej się zrzeka i wychodzi niespostrzeżony, nie oczekując nawet słowa podzięki. W ostatniej chwili zjawia się Pasternacki, chcący wydać swego głupkowatego syna Dydaka (?) za Marylkę, ażeby w posagu jej odebrać to, co w procesie stracił. Zostaje jednak odpalony, a rzecz kończy się pomyślnie dla Drzymskich, dzięki energji Wandy, która w czarnych chwilach zwątpienia dodawała całej rodzinie otuchy i zachęcała do wytrwania w walce z losem.

Taka jest treść komedji. Rozbierać jej krytycznie, jako utworu dramatycznego, na nic się nie zdało; od początku do końca jest to jeden wielki — błąd dramatyczny. Począwszy od formy wierszowanej, która obecnie, zwłaszcza w komedjach stanowczo zarzuconą została aż do naiwnej budowy sztuki, przydługich tyrad i djalogów, rozminął się autor zupełnie z pojęciem dramatu, jako dzieła scenicznego. Natomiast podnieść musimy śliczny język utworu, płynący gładkim, potoczystym wierszem, który chwilami, szczególniej w ustach Wandy (postaci z wielką miłością kreślonej) pod wpływem prawdziwego poetyckiego natchnienia nabiera niezwykłej siły i porywa słuchacza. W ogóle rzecz cała robi wrażenie uscenizowanego poematu, którego dla pięknych myśli w zgrabnym, wprawnym wierszu wypowiadanych, słucha się z zajęciem.

O zewnętrznej stronie przedstawienia zanotować należy, że wypadło nadzwyczaj starannie. Benefisantka, p. Żelazowska, doskonale pojęła i oddała patetyczną rolę Wandy, leżącą w zakresie talentu tej artystki. Innym figurom szablonowo kreślonym wiele energji i życia dodała gra reszty artystów, pań Aszpergerowej (Drzymska), Kwiecińskiej (Marylka) — tudzież pp. Kwiecińskiego (Alfred), Żelazowskiego (Henryk), Zboińskiego (hrabia) i Stępowskiego (Drzymski). Wyborną parą Pasternackich byli pp. Wojdałowicz i Wysocki. Natomiast pani German niczego nie ujęła karykaturalnej postaci dewotki, epizodycznie i zupełnie niepotrzebnie wprowadzonej. *K-n.*

KRONIKA.

Konsekracja biskupa stanisławowskiego ks. dr. Pełesza odbędzie się dnia 14. czerwca. Przedtem wszakże nastąpi nominacja kanoników kapituły stanisławowskiej.

† Ksiądz Antoni Ludger Chalcarz, członek Zgromadzenia XX. Kanoników Regularnych Lateraneńskich, umarł w Krakowie d. 5. maja nagle, przeżywszy lat 57, w zakonie 34, a w kapłaństwie 27.

Z fundacji Skarbkowskiej. Hr. Henryk Skarbek został mianowany „zastępcą kuratora“ fundacji Skarbkowskiej. C. k. Namiestnictwo nie zamianowało go kuratorem, podnosząc, 1) że jest „obcokrajowcem“, 2) że właściwe prawo zawiadywania fundacją według testamentu hr. St. Skarbka spada na hr. Józefa Skarbka, starszego brata obecnego zastępcy kuratora, i ewentualnie na jego dzieci. Hr. Władysław Badeni po tej decyzji Namiestnictwa, zrezygnował natychmiast z zastępstwa kuratora.

„**Sekretny okólnik**.“ Pod tym tytułem pisma tutejsze w swych wczorajszych numerach przedrukowały artykuł z *Dziennika Poznańskiego* z dnia 5. b. m., przyczem *Gazeta Narodowa* zacytowała, a *Dziennik Polski* nie zacytował nawet źródła, zkąd ten artykuł wzięty; przez to chciał zapewne dać do zrozumienia, że bierze na siebie całą odpowiedzialność za podaną w nim wiadomość, a ponieważ ona jest niezgodna z rzeczywistym faktem, przeto sprostować ją musimy.

Nasz korespondent z Litwy, którego list zamieściliśmy w numerze 99 z 1. b. m., doniósł, że rząd rosyjski wydał „objaśnienia“ do ukazu z dnia 26. stycznia r. b., którymto ukazem skasowano wszystkie wyjątki, jakie z biegiem czasu poczęto robić dla niektórych osób z pod ogóln go prawa z 10. grudnia 1865. r., potwierdzonego i zaostrzonego ukazem z 27. grudnia 1884. W owym liście było szczegółowo wyliczone, kogo mianowicie rząd rosyjski rozumie w owych „objaśnieniach“ pod nazwą „osób nierosyjskiego pochodzenia“, i powiedziano, że te „objaśnienia“ wydano dla wszystkich ziem naszych w granicach caratu — z wyjątkiem Królestwa Polskiego.

Tymczasem *Dziennik Poznański* doniósł, a tutejsze pisma za nim powtórzyły, że owe „objaśnienia“ wyszły z kancelarji Drentelna i „sekretnym okólnikiem“ zostały rozesłane do notarjuszów przy sądach t y l k o jeneralnego gubernatora kijowskiego.

W tem cała różnica: nie jestto sekretny okólnik i wydano go nie tylko dla t. zw. południowo-zachodniego kraju, lecz i dla Litwy; a wyszedł on nie z kancelarji Drentelna, lecz z centralnego rządu.

Odpadają tedy jako bezprzedmiotowe wszystkie rozumowanie *Dziennika Poznańskiego*, powtórzone przez tutejsze pisma na temat o tem, że rodacy nasi pod rosyjskim rządem ulegają w tym wypadku nietylko jawnym, ale i tajnym prawom. Zapewne, że rząd rosyjski często wydaje takie wymierzone przeciwko nam sekretne przepisy, daleko ostrzejsze i pod każdym względem gorsze od jawnych; ale w danym wypadku tego nie było.

A w tem właśnie tkwi ważna różnica.

Rząd rosyjski nie krył się z temi „objaśnieniami“, lecz podał je ku powszechnej wiadomości; nie jestto więc pomysł jednego z gubernatorów, ale akt całego rządu, sankcjonowany przez cały senat.

Jeżeli zatem prasa nasza utrzymuje, że obowiązkiem jej jest objaśnić Europę o postępowaniu władz rosyjskich w ziemiach polskich, i jeżeli w tym celu wypisuje ona nieraz wierutne fałsze, to niechże znowu, gdy fakt jest prawdziwy, a postępowanie rządu rosyjskiego jest istotnie niezgodne z zasadami przyjętemi w całej Europie, nie osłabia tego faktu przez zmniejszanie jego znaczenia i ograniczanie jego działania, dlatego tylko, aby się popisać przed prenumeratorami, że się ma rozgałęzione stosunki i umie się dostawać aż „sekretne“ rzeczy.

Takie postępowanie prasy naszej składa tylko dowód prawdy tego, cośmy zawsze twierdzili i dotąd twierdzimy, że nie idzie jej ani o pokazanie przed Europą, jak postępuje Rosja z nami, ani o wywieranie moralnej presji na rząd rosyjski, ale jedynie o popisywanie się zdawkowym patrjotyzmem dla skarbienia sobie naiwnych czytelników i prenumeratorów.

Deputacja rękodzielników i przemysłowców, wybrana na zgromadzeniu niedzielnem, była wczoraj u JE. dr. Smolki i przedłożyła mu prośbę o przyjęcie ponowne mandatu poselskiego do Rady państwa z miasta Lwowa. JE. dr. Smolka przyjął deputację najżyczliwiej i nie odmówił zaszczytnemu wezwaniu.

Z teatru. Kontrakt zawarty między przedsiębiorstwem operetki lwowskiej, a dyrekcją teatru krakowskiego co do przedstawień lwowskiej operetki w Krakowie, opiewa, że od każdego przedstawienia opłacać będzie p. Jan Dobrzański dyrekcji teatru krakowskiego 90 złr. w miesiącu czerwcu, zaś 80 złr. w miesiącu lipcu. Gdyby którekolwiek przedstawienie w czerwcu przyniosło mniej jak 350 złr. brutto, w takim razie przedsiębiorstwo operetki lwowskiej zapłaci za takie przedstawienie tylko 80 złr. Dyrekcja krakowskiego teatru oddaje operetce lwowskiej personal techniczny, tudzież dekoracje i garderobę do rozporządzenia.

— P. Tadeusz Skalski załatwił swoje nieporozumienia z dyrekcją naszego teatru w sposób, który przynosi korzyść scenie, dyrekcji i artyście samemu. Do końca bieżącego miesiąca bawić będzie p. Skalski na urlopie i pod ten czas zabawiać publiczność niektórych miast prowincjonalnych wieczorkami humorystycznemi. Pierwszy taki wieczorek urządza nasz wyborny komik-buffo w Tarnopolu w sobotę. Porządek wieczorny tego humorystycznego posiedzenia jest wcale ponętny: artysta odtworzy najlepsze postacie z obfitej swojej galerji charakterów, a nadto zapozna w dowcipnych kupletach publiczność tarnopolską z stosunkami stolicy. Później udaje się p. Skalski do Przemyśla, Jarosławia, Rzeszowa, Tarnowa i Krakowa, rozkładając wszędzie po drodze obóz niewyczerpanego humoru, który powinien znaleść zawsze tłumy oblęgających go — przyjaciół.

— P. Florjański, tenor operetki lwowskiej, otrzymawszy subwencję 300 złr. udaje się na parę miesięcy do Włoch — w celu wykształcenia się w śpiewie.

— P. Ładnowski wystąpi jutro po raz pierwszy w „Otellu.“

— Pojutrze „Opowieści Hoffmana.“

— „Rip-Rip“, operetka Planqueta, przedstawiona będzie po raz pierwszy dnia 15. b. m.

— Towarzystwo dramatyczne lwowskie podzielone będzie w lecie na dwie części, jedna pozostanie we Lwowie, druga udaje się do Krynicy.

Zaproszenie. Posiedzenie komitetu wyborczego odbędzie się w piątek dnia 8. b. m. o godzinie 7-ej wieczór w sali ratuszowej.

Uprasza się Sz. członków komitetu o jak najliczniejszy udział. Lwów 7. maja 1885.

Piotr Gross,
przewodniczący zgromadzenia.

J. Bykowski *Dr. G. Małachowski*
sekretarze zgromadzenia.

Według ostatniej listy karlsbadzkiej frekwencja jest tam tej wiosny tak ożywioną, jak jeszcze nigdy nie bywało. Liczba przybyłych dotąd osób wynosi 1949, kiedy w roku zeszłym było do tego samego dnia 1752 osób. Przybył tam w zeszłą sobotę książę Kamil Rohan, który już po raz 54-ty odwiedza Karlsbad.

Pociągi błyskawiczne na kolei warszawsko-wiedeńskiej będą kursować dopiero od 1. czerwca bieżącego roku.

ROZMAITOŚCI.

— **Byłego prezydenta Granta**, jak donosi *Sun*, badał lekarz Lazarowicz, Polak i zapewnił, że nie ma raka. Po wydrukowaniu wiadomości o tem, rodakowi naszemu wielbiciele jenerała złożyli w ofierze garnitur złoty, wartości 15,000 dolarów. Praktyka Lazarowicza, dotąd nieznanego, w przeciągu 24 godzin ustaliła się, wezwano go bowiem od razu do kilkudziesięciu chorych.

— **Bibljografja.** *Przeglądu powszechn.* nr. 17. (na maj) zawiera: 1) Prawdziwy uczony, przez dra Skrochowskiego; 2) Apostołowie Słowian, szkic historyczny przez T. I. Olechnowicza; 3) Mikołaj Trąba, pierwszy prymas polski, przez ks. Korytkowskiego; 4) Słupi Róg i jego stosunek do poezji ludowej Łotyszów naddźwińskich, przez Gustawa Manteuffla; 5) Darwinizm wobec rozumu i nauki, przez ks. Władysława Zaborskiego T. J.; 6) Pojęcie o Bogu w chrześcijaństwie i u filozofów, przez ks. A. Langera T. J.; 7) Rozprawy i sprawozdania z posiedzeń wydziału historycznego akademji umiejętności, przez dra Semkowicza; 8) Przegląd pism perjodycznych, przez L.; 9) Wydawnictwa macierzy polskiej, przez T. P.; 10) Sprawozdanie z ruchu religijnego, społecznego i naukowego: Sprawy stolicy św., przez A. D.; Z Poznania, przez F. K.; Jan Hus (obraz Brozika), przez Fr. Lutrzykowskiego; wreszcie Literatura litewska, przez Mieczysława Sylwestrowicza.

— **Zamach na Artura Görgeja.** Policja peszteńska uwięziła (na podstawie poufnych informacyj) ośmnastoletniego młodzieńca, ucznia wyższego zakładu naukowego, imieniem Hollosy, który przyznał się z całą skruchą, że chciał zamordować jenerała Artura Görgeja. Kilka razy usiłował wykonać swój zamiar; wyjednywał on sobie posłuchania u starego jenerała lub też trop w trop szedł za nim ulicami, zawsze jednak w chwili stanowczej zabrakło mu odwagi. Policja nie zbadała dotychczas, czy Hollosy jest awanturnikiem politycznym, czy niespełna zmysłów, czy też prostym oszustem; potrzeba bowiem dodać, że Hollosy — ilekroć bywał u jenerała — przestrzegał go przed spiskiem, jakoby na jego życie uknutym, a udając ubogiego, otrzymywał zawsze od Görgeja jakiś zasiłek pieniężny.

— **Nawracanie pogan.** Według ogłoszonego właśnie za rok ubiegły sprawozdania *Propaganda fide* nawrócono w tymże roku w 25 wikarjatach misyjnych cesarstwa chińskiego i królestwa Anam 16,500 osób dorosłych i 130.000 dzieci na łono Kościoła katolickiego. W tym samym czasie przyjęło w Chinach i Anam 300 innowierców chrześcijan religję katolicką. Ogółem liczba katolików w obydwóch tych państwach wynosiła w 1884. roku 810.000 dusz.

— **Wystawa światowa w Bombaju.** Termin otwarcia tej międzynarodowej wystawy — pierwotnie na 1. grudnia 1886. wyznaczony — odroczono do 1. września 1887.

— **Niszczenie brodawek na ciele.** Pojawiają się one najczęściej na rękach, a chociaż nie bolesne, są zawsze niemiłe i żenujące dla dotkniętych niemi i dla drugich. Brodawki, pojawiające się pojedyńczo, z wązkiem dnem a rozszerzające się ku górze, można wygubić za pomocą przewiązywania jedwabną nitką, którą się nakłada u podstawy narostu tuż przy skórze. Węzeł zacieśnia się codziennie, a zniknięcie nowotworu następuje w kilku lub kilkunastu dniach. Jeśli brodawki są małe, owalne i gęsto po skórze rozsiane, tak że przewiązywania zastosować nie można, wtedy należy je napuszczać kilka razy na dzień solą amonjakową, albo wodą wapienną, albo nareszcie wodą gulardową. Do środków t. zw. „babskich“, jakich w powyższym celu — często nawet z dobrym skutkiem — używają, zalicza się sok cytrynowy, a także i sok wyciśnięty z surowej cebuli. Jeśli środki powyższe złego nie usuwają, a połączona z chwilowym bólem operacja odstrasza, należy wziąć się do wypalania za pomocą piekielnego kamienia (lapisu). Ponieważ jednak nieumiejętne obchodzenie się z piekielnym kamieniem nasuwa dużo niebezpieczeństwa, a samo wypalanie wymaga zazwyczaj poprzedniego wycinania narostu, a więc wprawy i znajomości rzeczy, dlatego z zastosowaniem tego środka radzimy udać się do lekarza.

Mówimy tu o narostach, które w języku ludowym noszą miano „kurzajek“, i do nich jedynie stosujemy powyższe środki.

— **Wybuch wulkanu** Smerse na Jawie, według wieści kursujących w Amsterdamie, a przyniesionych przez statek z Jawy przybywający, straszne miał zrobić na tej wyspie spustoszenia; mówią o t y s i ą c a c h ludzi, których życie padło ofiarą w tej katastrofie.

— **W Lyonie** zamordował niejaki Bassiat, notoryczny zbrodniarz, urzędnika policji Morela, który prowadził z nim śledztwo. Stawiony przed niego, rzucił się z nożem na swoją ofiarę, która wkrótce pod razami wyzionęła ducha. Bassiat podał, że przysiągł sobie zamordować w życiu choć jednego policjanta. Skonfrontowany z trupem odezwał się cynicznie: „Myślicie panowie, że widok ten mnie wzrusza? Bynajmniej... Mam krew zimną; zobaczycie jak spokojnie pójdę na szafot.“

— **Szczególna logika.** Wyobraź pan sobie, co za nieszczęście! — powiada gospodyni do swego lokatora, profesora matematyki — dziś zrana jedno dziecko spada z trzeciego piętra i... — Ależ uspokój się pani, to daleko lepiej aniżeli gdyby troje spadło z pierwszego — odpowiedział logiczny matematyk.

— **Kaprys natury.** Z Vesprim (na Węgrzech) donoszą: W komitacie tutejszym, we wsi Oszlop powiła chłopka dziecię o czterech nogach. Ojciec tego dziecięcia tak się rozżalił, że z bolu i wstydu podciął sobie gardło i wkrótce umarł.

— **Samobójstwo dziecka.** W Wielkiej Kikindzie na Węgrzech odebrał sobie życie 10-letni Joczo Kragity, uczeń szkoły normalnej. Mniemając się pokrzywdzonym przy rozdziale łakoci przez matkę na korzyść swego rodzeństwa, ofuknął się na matkę, a skarcony czynnie, ukrył się na strychu i tam się obwiesił. Znaleziono go już bez życia.

„**Revue britannique**“, wybornie redagowany miesięcznik paryski, dzielnie wytrzymujący konkurencję z *Revue des deux mondes* i *Nouvelle Revue*, zamieszcza przekład nowelli Sienkiewicza „Janko muzykant“.

— **Panika.** *Kronsztadzki Wiestnik* pisze:

„U nas panuje ruch wielki, ale zarazem niepokój i popłoch niepomierny, a nieświadczący pochlebnie o rycerskim duchu miejscowych obywateli. Nie mając zaś na prawdę do tej chwili rzeczywistych powodów niepokoju, nerwowi Kronsztadzianie płodzą kaczki, które oblatują całe miasto, dreszczem przejmując wszystko, co trwożliwsze.“

Gazeta stara się opowiedzieć w sposób barwny, jak się rodzą i mnożą owe kaczki:

— Styszeliście? Już się zaczyna, dalibóg już się zaczyna! „Minin“ (fregata) stoczył bitwę z angielskim okrętem i zatopił go.

— Co takiego, jak? Zkąd dowiedzieliście się?

— Mówią!

Owo „mówią“ nie zdaje się świadczyć o autentyczności opowieści, i Iwan Iwanowicz uspokoił się nieco... jeszcze się nie zaczęło. Ale spotyka on Piotra Piotrowicza i nie może wstrzymać się od zapytania półgłosem:

— Słyszeliście o „Mininie“?

— Co takiego? zapytuje Piotr Piotrowicz, wytrzeszczywszy oczy.

— A bodajże was! A toć „Minin“ bił się już z Anglikami i zatopił im okręt, czy też sam zatonął... nie pamiętam.

Piotr Piotrowicz pędzi z nowiną do Anny Iwanówny... wpada zadyszany:

— Fregata.... a... a.... jakże się nazywa?.... fregata.... co za granicą odbywa kampanję.... taka duża....

— Czy nie „Władymir Monomach“? — przerywa gospodyni; — ja tam mam siostrzeńca.

— To, to, to... „Monomach“.... zdaje mi się, że „Monomach“. Otóż stoczył on walną bitwę i cała załoga wyrznięta, a okręt wysadzony w powietrze. Więcej nie pamiętam.

„Ciotka mdleje, powszechne spazmy, jęki i łkania.

„Nazajutrz po całym Kromsztadzie obiegają już wieści o niesłychanym boju, stoczonym przez „Monomacha“, „Strełka“, „Najezdnika“, a nawet, co najciekawsze, przez okręt „Dymitr Doński“ — który stoi w Kromsztadzie i dopiero się szykuje w podróż.

„Inną razą, jakiś miejscowy bystrowidz dojrzał na horyzoncie flagę nieprzyjacielską. W mgnieniu oka Kromsztadt cały na nogach i wszyscy wypatrują anglików, którzy „stoją tuż, tuż za lodem.“

Wobec tego *Kronsztadski Wiestnik* pociesza jak może obywateli miejscowych, a nadewszystko kamieniczników, obawiających się bombardowania i innych okropieństw i tłómaczy im, że ich obawy i trwogi nie są uzasadnione:

„Ogień artyleryjski — powiada „*Wiestnik*“ — sięga maximum $10^1/_2$ kilometrów, skutek zaś jego ustaje za siódmym kilometrem, t j., że działa właściwie na odległość $6^1/_2$ wiorst co najwyżej. Marynarka zaś nieprzyjacielska nie może podejść tak blizko bez istotnego ryzyka. Forty otaczające Kronsztadt są tak daleko wysunięte (tak jest istotnie) i uzbrojone tak dalekonośnemi działami, że niebezpieczeństwo grożące Kronsztadowi jest prawie żadne. Ucierpieć mogą warownie i baterje dokoła Kronsztadtu, ale domostw i gmachów miejskich kule nieprzyjacielskie nie dosięgną.“

Dodajemy dla informacji, że miasto Kronsztadt jest rozległe i zabudowane dość gęsto, liczy zaś około 60.000 ludności stałej.

— **Preparaty Jägera.** — C. k. rada zdrowia w Pradze zakazała rozpowszechniania preparatów słynnego profesora Jägera, wynalazcy wełnianej „odzieży zdrowia“, „pigułek konserwujących włosy“ itd., i wniosła do ministerstwa memorjał, żądający

---

37)

KAPITAN FRACASSE.

POWIEŚĆ

Teofila Gautier.

tłómaczył **Władysław Bogusławski.**

(Ciąg dalszy).

Cała bufonada, ożywiona dobrą grą aktorów, sute wywoływała oklaski.

Mężczyźni unosili się nad subretką, kobiety oddawały sprawiedliwość przyzwoitej gracji Izabelli, a Junak jednogłośne zyskał pochwały; trudno było o powierzchowność lepiej do roli zastosowaną, o komiczniejszą przesadę, o bujniejszą w gestykulacji fantazję.

Nad Leandrem zachwycały się piękne damy, choć panowie zastrzegali, że jego elegancja była wymuszona. Takie wrażenie zwykle wywierał amant i co prawda, nie życzył sobie innego, więcej dbając o swoję osobę, niż o talent.

Piękność Serafiny miała także wielbicieli i niejeden młody szlachcic, narażając się nawet na gniew pięknej sąsiadki, przysięgał na swoje wąsy, że to była śliczna dziewczyna.

Sigognac ukryty za kulisą, napawał się grą Izabelli, jakkolwiek uczuwał nieraz porywy zazdrości o ten tkliwy głos, który przybierała w rozmowie z Leandrem; baron nie przyzwyczaił się jeszcze do zmyślonej teatralnej miłości, ukrywającej często tak głęboki wstręt i rzeczywistą nienawiść.

To też po skończonej sztuce winszował młodej aktorce z pewnym przymusem, który dostrzegła, łatwo odgadując jego powód.

— Grywasz wyśmienicie kochanki, Izabello, i doprawdy możnaby udanie wziąć za prawdę.

— Wszakże to moje rzemiosło — odparła z uśmiechem dziewczyna — czyż nie po to zaangażował mnie dyrektor trupy?

— Zapewne — mówił Sigognac — ale jakże szczerze zdajesz się rozkochaną w tym głupcu, który umie tylko wyszczerzać zęby jak pies podszczuwany, pawić się i wystawiać na pokaz ładną nogę!

— Rola tego wymagała; czyż miałam stać na scenie jak kłoda z miną niezdarną i odstręczającą, czyż zresztą nie zachowałam skromności panny dobrze urodzonej? jeżeli w tem chybiłam, proszę mi powiedzieć, poprawię się.

— O! nie. Miałaś pani pozór wstydliwego dziewczęcia wychowanego w dobrych obyczajach i niepodobna nic zarzucić grze tak prawdziwej i przyzwoitej, że do złudzenia naśladuje samą naturę.

— Kochany baronie, światła już gaszą, wszyscy wychodzą i my zostaniemy w ciemności. Zarzuć mi pan, proszę, ten płaszczyk na plecy i zechciej odprowadzić mnie do mego pokoju.

Jakkolwiek Sigognacowi ręce trochę drżały, wywiązał się przecież niebardzo niezręcznie z nowych dla siebie obowiązków kawalera aktorki, i wyszli oboje z sali, w której już nikogo nie było.

Pomarańczarnia znajdowała się w pewnej odległości od zamku, nieco na lewo, w wielkim kłąbie drzew. Front który widać było z tej strony, przedstawiał się niemniej wspaniale od głównego.

Ponieważ poziom parku był niższy od parteru, więc fasadę pałacu urozmaicał taras z balustradą o pękatych słupkach, poprzerywaną symetrycznie w pewnych punktach postumentami, na których stały wazony z fajansu białego i niebieskiego, zawierające ostatnie w tej porze krzewy i kwiaty.

Schody o podwójnej poręczy dochodziły do parku, tworząc część wystającą muru z wielkich kwadratów ceglanych, oprawnych w kamień, który podtrzymywał taras. Ten szyk architektoniczny wyglądał bardzo imponująco.

Mogła być dziewiąta godzina. Księżyc podniósł się już dość wysoko. Lekka para, podobna do srebrnej gazy łagodziła kontury przedmiotów, nie przeszkadzając rozróżniać ich kształtów.

Widać było wyraźnie front zamku, w którym kilka okien świeciło czerwonawem światłem, gdy jednocześnie szyby odbijające księżycowe promienie, migotały połyskami rybiej łuski.

Przy takiem oświetleniu, różowe tony cegły przybierały dziwnie łagodne fioletowe odcienia, a podmurowania kamienne, szaro-perłową barwę. Po nowym łupku dachów ślizgały się, jak po wypolerowanej stali białawe refleksy, a czarna koronka szczytów rysowała się wyraźnie na mleczno-przezroczystem niebie. Krople światła padały na liście krzewów, tryskały z emalji wazonów i rozpraszały się, niby planetowe konstellacje po całym trawniku przed tarasem.

Dalej, roztaczał się niemniej czarujący widok; szpalery parku ginące jak na krajobrazach Breughela, w powietrznej perspektywie lazurowej mgły, z pośród której wynurzały się niekiedy białawe światła, promieniejące łagodnie od kształtu marmurowego posągu lub srebrnej wstęgi fontanny.

Izabella i Sigogognac weszli po schodach, i oczarowani pięknąścią nocy okrążyli kilka razy taras przed udaniem się do swoich pokojów. Ponieważ miejsce było odsłonięte i widoczne z zamku, wstydliwość aktorki nie czuła się zagrożoną tą nocną przechadzką. Zresztą nieśmiałość barona była rękojmią Izabelli, a jakkolwiek naiwna z teatralnego fachu, znała jednak miłość o tyle, żeby wiedzieć, iż cechą prawdziwego uczucia jest poszanowanie.

Sigognac nie wyznał jej wyraźnie miłości, ale Izabella czuła, że jest kochaną i nie obawiała się z jego strony żadnej przedsiębiorczości, któraby cnocie jej zagrażać mogła.

Młoda para, przechadzając się pod rękę przy świetle księżyca w pustym parku, mówiła sobie, jak to zwykle bywa w czarownem zakłopotaniu rozpoczynającej się miłości — rzeczy najobojętniejsze w świecie.

Ktoś ciekawy zdziwiłby się, podsłuchawszy tylko nieokreślone zdania, błache uwagi, pytania i odpowiedzi banalne.

Ale jeżeli słowa nie zdradzały żadnej tajemnicy, to drżenie w głosie, powtarzające się co pewien czas, milczenie, westchnienia, cichy i poufny ton rozmowy, świadczyły o tem, co się dzieje w duszy zakochanych.

Mieszkanie Yolandy, sąsiadującej z apartamentem margrabiny wychodziło na park.

Piękna panna de Foix, odprawiwszy kobiety, które ją rozbierały, spoglądała właśnie z roztargnieniem przez okna na księżyc świecący po nad wielkiemi drzewami, kiedy niespodzianie spostrzegła na tarasie Izabellę i Sigognaca, którym w samotnej przechadzce cień tylko towarzyszył.

Prawda, że Yolanda, dumna jak bogini, czuła tylko pogardę dla biednego barona Sigognaca, przed którym przemykała niekiedy na polowaniu jak widzenie w odmęcie światła i łoskotu, i którego nawet niedawno prawie znieważyła; a jednak nie podobało jej się to, że go widzi z kobietą, że jej zapewne mówi o miłości.

Nie pojmowała jak ktoś mógł wybić się tak z pod jej panowania.

Obowiązkiem każdego było umrzeć dla niej w milczeniu.

Położyła się spać w złym humorze i zasnęła z pewna trudnością; — rozkochana para ścigała jej wyobraźnię.

(Ciąg dalszy nastąpi).

zakazania w ogóle przywozu tych szalbierczych preparatów do Austrji — właśnie ze względów zdrowotnych.

— **Król Mtesa**, władca państwa Uganda w głębi Afryki, zmarł niedawno. Pierwszą wieść o tym czarnym potentacie przyniósł do Europy angielski podróżnik Speke, badający źródła Nilu, w r. 1862. Później Stanley w słynnem swem dziele o Afryce nie szczędził pochwał czarnemu monarsze. Mtesa rezydował stale w Rubaya nad brzegiem jeziora Wiktorji; dowodził armją z 3000 silnych i dobrze wyćwiczonych murzynów złożoną, i posiadał wcale silną flotyllę, operującą... na wspomnianem jeziorze. — Przed kilku laty zezwolił na osiedlenie się w granicach swego państwa misji katolickiej.

— **Na wystawie paszteńskiej** figurują wyroby cynarskie, których wysoką wartość stanowić mają ornamentacje, pochodzące z fabryki braci Dobrzańskich w Temeswarze.

— **Na imieniny.** Pan X. pragnie zrobić prezent żonie na imieniny. „Powiedz mi, żonusiu, co ci mam ofiarować?" — „Nic, wiem, mój drogi." — „A więc daję ci... cały rok do namysłu."

Część ekonomiczna.

Telegramy zbożowe z dnia 6. maja. Wiedeń: Pszenica za 100 kilogr. —.— do —.— złr., żyto —.— do —.— złr., spir. 29·25—, jęczmień —.— do —.— złr., kukurydza —.— do —.— złr., owies —.— do —.— złr., okowita per 10.000 lit., procent 28·25 do 28·50 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogr. (na wiosnę) 9·98—10 złr., rzepak (sierpień—wrzesień) 13·37 do 13·50 złr. Berlin: Pszenica żółta (na kwiec. maj) 175 50 m., żyto —.— m., spirytus 42·30, olej rzepakowy —.— m. Szczecin: Pszenica —.—, rzepik —.— Paryż: mąki 158 kilogr. 48·10 fr., olej rzepakowy —.— fr., spirytus —.— fr. Wrocław: Pszenica —.—, żyto —.—, owies —.—, spirytus —.—, kukurydza —.—. Kolonia: Pszenica —.—.

Ruch na kolejach galicyjskich transwersalnej i Karola Ludwika nie wiele się zmienił w ubiegłym tygodniu, a dowóz jest z powodu uprawy pól ciągle jeszcze bardzo ograniczony.

Szczegóły ważniejszych posyłek są następujące: Pszenica 15.000 centnarów metr., żyto 12.006, jęczmień 2.000, owies 4.500, owoce strączkowe 12.000, fosfaty 1.000, dwiersa 1.200 centn. metr., wołów 219 sztuk, koni 50 sztuk, świń 1.756 sztuk, z tego ruch lokalny wynosi 2.200 centn. metr., do Niemiec wywieziono 4.000, a do Czech i Morawji 1.000 centn. metr.

Ogólny ruch na linjach głównych wynosi 49.200 centn. metr.

Mleko skondensowane. Sposób kondenzowania mleka wynalazł chemik amerykański Podi. W roku 1866 przyniósł ze sobą ten sposób konsul amerykański w Zürichu Page i założył fabrykę w Cham, nad jeziorem Zug, pod firmą: *Anglo-Swiss Condensed Milk Company*. Pierwsza ta fabryka, pracująca tylko na małą skalę, nie znajdowała nabywców na swoje wyroby. Po półrocznem istnieniu musiała wstrzymać dalszą produkcję.

W r. 1867 podjęła napowrót swą czynność i wyprodukowała 22.800 puszek mleka skondensowanego. W latach następnych wzrastała produkcja w olbrzymich rozmiarach, 1871 wynosiła już przeszło półtora miljona puszek, w trzy lata później 7 miljonów, w 1877 roku 10 miljonów, w 1881 r. 12,125.520 a wreszcie w 1883 roku 13 miljonów puszek.

W roku ostatnim produkcja angielska dorównała prawie szwajcarskiej, wydała ona 12,500.000 puszek. W ogólności spółka ta posiada do dziś 7 fabryk, z tego 2 w Szwajcarji, 3 w Anglji, 1 w bawarskiej Algawie a 1 w Nowym Jorku. Kapitał towarzystwa wynosi 2½ miljona; kapitał akcyjny około 7 miljonów a fundusz rezerwowy około 1½ miljona franków. Ogół obstalunków wynosił w r. 1882 17,000.603 franków. Dzisiaj stanowi fabrykacja mleka skondensowanego jedną z najbardziej rentujących się gałęzi przemysłu.

Zamknięcie rachunków kolei Karola Ludwika. Komitet bilansowy kolei Karola Ludwika uchwalił przedłożyć Radzie zawiadowczej wniosek dla walnego zgromadzenia, ażeby ustanowić superdywidendę w kwocie 3 złr. od akcji i 202.864 złr. 69 ct. przenieść na nowy rachunek. Ponieważ 5-procentowy dochód z akcji odpowiada na 200 złr. monetą konw. wynosi 10 złr. 50 ct., więc dywidenda za r. 1884 będzie wynosiła 13 złr. 50 ct. czyli 6.428 proc., podczas gdy zeszłoroczna dywidenda 14 złr. 75 ct. przedstawiała 7.023 procent.

Co do rezultatów ruchu konstatuje sprawozdanie, że ruch osobowy na głównej linji zmniejszył się nieco, natomiast wzmógł się ruch osobowy nowego pociągu kurjerskiego o 25.486 osób.

Mimo tej zmniejszonej frekwencji dochody z ruchu osobowego wzrosły o 51.835 złr., a przyczyną tego jest okoliczność, że przestrzeń odbyta przez każdego z podróżujących zwiększyła się średnio o 8·9 kilometrów.

Ruch towarowy transitowy zdołał pomimo stagnacji w handlu zbożowym, utrzymać się na dawnej wysokości. Ogólny przewóz towarów na głównej linji wynosił 1·22 miljonów ton (w r. 1883 1·18 mil. ton), i przyniósł dochodu 7·94 miljonów złr. (w r. 1883 8·36 mil.). Jakkolwiek więc ruch towarowy się zwiększył, zmniejszyły się dochody — musiano bowiem w wielu wypadkach zniżać taryfy. Z dochodu brutto 10·35 miljonów złr. (w r. 1883 10·79 mil.) przypada na linje zachodnie 8·01 miljonów (w r. 1883 8·40 mil.), na linje wschodnie 2·34 mil. (w r. 1883 2·39 mil.).

Pomimo ubytku dochodów, spowodowanego redukcją taryf względnie ruchu w rzeczywistości więcej o 0·64 proc. Niekorzystne stosunki były na linji Jarosław-Sokal.

Linja ta przyniosła dochodu 75.847 złr., wydatki zaś wynosiły 105.677 złr.

W ciągu roku zeszłego otwarto, jak wiadomo, galicyjską kolej transwersalną. Zarząd kolei Karola Ludwika zawarł więc z kolejami państwowemi odpowiedni kartel co do przewozu towarów i był zmuszony zarządzić pewną redukcję taryf dla ruchu zewnętrznego jak i lokalnego, a z 1. stycznia 1885 uregulować nawet taryfy odpowiednio do taryf kolei państwowych.

Rezultat finansowy da się streścić w następujący sposób: Linja Lwów-Kraków przyniosła czystego dochodu 3·51 mil. złotych, linja Lwów-Brody-Podwołoczyska 0·60 mil. Jeżeli do tego doliczymy przypadający z tytułu gwarancji państwowej dla tej drugiej linji dodatek 0·98 miljonów, to utrzymamy ogólny dochód w sumie 5·10 mil.

Po odjęciu od tej sumy niedoboru z linji Jarosław-Sokal wynoszącego 29.216 złr. pozostanie dochodu 5·07 miljonów, podczas gdy w r. 1883 wynosił on 5·53 miljonów.

Z tego użyto przedewszystkiem na oprocentowanie i amortyzację priorytetów 1·90 miljonów, a na 5-procentowe (5 pr. zinsen u. tilgunsquoten) procenta i kwoty amortyzacyjne kapitału towarzystwa 2·42 miljonów; pozostaje więc jako nadwyżka czystego dochodu suma 743.713 złr. w. a. Za doliczeniem 0·24 miljonów złr. przeniesionych z r. 1883 na rok 1884 zostaje do dyspozycji walnego zgromadzenia 987.975 złr.

Bilans główny jest następujący:

Aktywa:

Koszta galicyjskiej kolei państwowej 14·64 miljonów złr., koszta budowy linji Kraków-Lwów 32·97 mil., Lwów-Brody-Podwołoczyska 35·30 mil., Jarosław-Sokal 2·41 mil. złr., zapasy materjałów 1·90 mil., koszta konwersji priorytetów srebrnych 3·66 mil., koszta komisyjne 3 mil. „conto sospeso" 0·57 mil. Fondshäuser 1·72 mil., gwarancja państwowa 11·75 mil. debitory 6·57 mil., kasa i efekta 3·14 mil. — razem 117,697.279 złr.

Passywa:

Kapitał akcyjny 47·88 mil., priorytety 45·64 mil., amortyzacje 2·95 mil., zaległości amortyzacyjne 2·34 mil., kaucje i depozyta 0·24 mil., zaliczki gwarancyjne 21·49 mil., kredytowy 6·15 mil., nadwyżka ruchu 0·98 mil. — razem 117,697.279 złr.

Wiedeń 5. maja.

(Di.) Polityka i giełda ukształtowały się w równej mierze korzystnie, a co jeszcze wczoraj było wątpliwem, okazuje się dzisiaj po oświadczeniach Gladstone'a i Granville'a faktem urzędownie potwierdzonym.

Zatarg angielsko-rosyjski można uważać już za załatwiony, a Berlin wykazuje podwójne zwycięztwo; nie tylko bowiem dał świetny dowód swej siły, lecz ma także zamiar przywłaszczyć sobie materjalną nagrodę za swoją wytrwałość. Stanowisko, jakie ks. Bismark zajął wobec projektu podatku giełdowego, wyjaśniło się z jego własnych oświadczeń w parlamencie w sposób dla spekulacji nadzwyczaj korzystny, a tem samem i z tej strony grożące niebezpieczeństwo usunięte zostało na jakiś czas. Pomyślny węgierski wykaz kasowy, który dzisiaj ogłoszono, jest zdarzeniem, tem ważniejszem, że grupa zakładu kredytowego nosi się z zamiarem nowej emisji węgierskiej renty papierowej, a zadowalające położenie finansowe Węgier wywierało zawsze bardzo korzystny wpływ na kurs akcyj kredytowych austrjackich.

Wszystkie te czynniki złożyły się na to, że ruch zwyżkowy, jaki zaczął się wczoraj, miał i dzisiaj miejsce i spowodował na wszystkich polach bardzo znaczne awansa.

Akcje kredytowe austrjackie poszły w górę o 5 złr., węgierskie o 6 złr.: podobnież bodenkredity, laenderbanki i inne papiery bankowe wykazują znaczne zyski.

Nordbahny awansowały o 3 procent: czerniowieckie sprzedawano po cenach wyższych, lloydy, akcje żeglugi parowej i papiery kolei międzynarodowych znajdowały bardzo chętny pokup.

Równie, jak na wszystkich innych polach, tak i na polu przemysłowem i w losach nastąpiło bardzo znaczne polepszenie.

Renty podniosły się bardzo wysoko, jakkolwiek obrót niemi nie był zbyt żywy; majowa i węgierska papierowa zyskały po ½, marcowa ¾, węgierska złota 1, austrjacka złota 1½ procent. Dewizy i waluty spadały dzisiaj dalej.

Targ zbożowy odbywał się dzisiaj w bardzo mdłem usposobieniu.

Było to skutkiem doniesień o stanie pogody, jak niemniej lepszego ukształtowania stosunków politycznych.

Ceny utrzymały się niezmienione.

Wiedeń (St. Marx) 5. maja. Na targ dzisiejszy przypędzono 1.652 świń ciężkich, 2.086 średnich i 3.110 prosiąt.

Usposobienie mdłe, ceny spadły ponownie.

Płacono: sorty ciężkie 35—37 ct., średnie 30—35 ct., prosięta 33-40 ct. za kilo żywej wagi.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Zagrzeb 7 maja. Sejm przyjął cały budżet.

Rzym 7 maja. Posiedzenie Izby. Mancini, odpowiadając na interpelacje dotyczące kolonjalnej polityki Włoch, potwierdza złożone poprzednio oświadczenia co do ekspedycji na morze Czerwone. Umiarkowane i rozumne postępowanie rządu włoskiego, powiada on, nie może doprowadzić ani do politycznych zatargów ani do kłopotów finansowych. Ekspedycja wysłana do Congo ma tylko na celu zbadać ujścia tej rzeki. Podróżnik Cecchi studjuje tę miejscowość i na życzenie Niemiec prowadzi rokowania co do zawiązania handlowej konwencji na podstawie zasady o wolności handlu, uchwalonej na konferencji berlińskiej. Stosunki Włoch z władzcami Abisynji i Choa są jak najlepsze. Ekspedycja na morze Czerwone kosztowała Włochy zaledwie 2 miliony franków. Mancini powtarza dawne swe oświadczenia o przyjaźni z Anglją, o szczerym sojuszu z mocarstwami środkowej Europy i o potrzebie utrzymania równowagi na morzu Śródziemnem. W tej mierze zapewnia on, że Włochy wystrzegają się systematycznie wszelkiej awanturniczej polityki. W końcu powiada, że byłoby militarnym błędem, gdyby Włochy zajęły Keren, która to miejscowość należy do Abisynji, i żąda aby Izba wypowiedziała swoje zdanie o jego polityce.

Camporale domaga się przedłożenia dyplomatycznej korespondencji, dotyczącej Czerwonego morza. Cairoli i Derenzi wnoszą uchwalenie wotum nieufności. Debata odroczoną została do jutra.

Berlin 7. maja. Po południu zaaresztowano jakiegoś 30-letniego robotnika bez zatrudnienia, który, jak twierdzi, dla swawoli, rzucał kamienie do okien pałacu cesarskiego. W czasie tym, gdy on rzucał kamienie cesarza w pałacu nie było.

Berlin 7. maja. Parlament odrzucił wnioski o zniesieniu cła od nafty i podatku od soli, albowiem rząd oświadczył, że wnioski te nie mogą być przyjęte. Poczem projekt opodatkowania giełdy przyjęty został według wniosku komisyjnego.

W sejmie pruskim, podczas debaty nad interpelacją postawioną przez Polaków, a popartą przez centrum, a dotyczącą wypędzania z terytorjum pruskiego poddanych niepruskich, oświadcza minister Puttkammer, że szanuje prawa międzynarodowe, ale prawa narodowe idą jeszcze dalej. Bezpieczeństwo i pielęgnowanie niemieckiej kultury i obyczajów wymaga tych srogich zarządzeń, które zarazem stanowią ochronę narodowej pracy, albowiem tani robotnicy polscy zmuszają Niemców do emigracji.

Opis złej gospodarki Polaków w zachodnich Prusiech przez ministra wywołał w frakcji polskiej wielkie oburzenie. Minister oświadcza, że zarządzenia te nie mają z wyznaniem religijnem nic wspólnego, prosi, ażeby katolicyzmu nie identyfikowano z polskością i zapowiada, że przepisy o przekraczaniu granicy od strony Rosji będą zaostrzone. W ogóle jest w Prusiech zachodnich 30.000 cudzoziemców, z tego wydalono piątą część, której pobyt nie miał żadnego uzasadnienia prawnego.

Windhorst oświadcza, że publiczna moralność sięga wyżej niż zapatrywania pruskiego ministra stanu; Niemcy w Rosji wyszliby bardzo źle na tem, gdyby Rosja użyła tych samych repressaljów. Wydalanie Niemców z Francji pod czas wojny ganiono powszechnie, a Niemcy żądały za to później odszkodowania. Takie wydalanie nie zgadza się ani z uczuciem ludzkości, ani z prawem narodów. Mówca gani szczególnie nagłość zarządzeń, które, ponieważ nie poprzedziły ich żadne przestrogi ani przygotowania, okazują się szczególnie brutalnemi.

Minister Puttkammer replikując mówi, że w skutek tego dalsze stosunki z Rosją nie ucierpią wcale.

Wehr (z partji państwowej) broni zarządzeń.

Polak Łyskowski wskazuje na jubileusz Bismarka, obchodzony przez Niemców w Rosji, jak naprzykład w zupełnie polskiem mieście Łodzi, która to uroczystość mogłaby być bardzo dobrym powodem do represaljów.

Przed panowaniem pruskiem byli Polacy obyczajnymi miłującymi pokój i pobożnymi, teraz zaś widać zepsucie obyczajów w młodzieży polskiej.

Windhorst obstaje przy tem, że wydalanie tysięcy, a szczególnie ubogich ludzi, jest okrucieństwem, bo lepiej byłoby zamknąć zupełnie granicę: apeluje on do uczucia ludzkości.

Virchow opowiada, że rosyjscy studenci skarzyli się przed nim, iż policja ich niepokoi; rosyjska inteligencja przestanie uzupełniać swoje nauki w Berlinie i uważać go za stolicę umysłowego ruchu. Już teraz liczba rosyjskich studentów zmniejsza się, Niemcom wyjeżdżającym do Rosji możnaby odpłacić za te wydalania — a ucierpiałyby na tem bardzo wiele handel i gospodarstwo.

Na tem skończyła się trzygodzinna debata.

Londyn 7. maja. *Daily News* dowiaduje się, że rząd rosyjski dał pozytywne zapewnienia, że nie ma zamiaru zająć Heratu w swe posiadanie, ani teraz, ani kiedykolwiek później.

Telegramy „Przeglądu"

na własnym drucie.

Wiedeń 7. maja. Wiadomości z Tyrolu opiewają dobrze. Posła Zallingera, który jakkolwiek konserwatysta i należący do prawicy, w ostatnich czasach zwrócił się był do niemieckich narodowców i także przy debacie nad koleją Północną Lienbacherowi i liberałom wtórował, porzucili, jak telegrafują z Botzen, klerykalni chłopi i przeciwstawili mu jako kontrkandydata barona Ignacego Giovanellego (członka klubu Hohenwarta).

Petersburg 7. maja. Prezydent i pierwszy kasjer tutejszego słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności znanego ze swych agitacyj panslawistycznych, otrzymali od Aleksandra, księcia Bułgarji, order Aleksandra pierwszej klasy.

Trzech najczynniejszych członków wydziału tego Towarzystwa otrzymało order Aleksandra drugiej klasy.

Londyn 7. maja. *Central News* donoszą z całą pewnością, że Lumsden odpowiedział dymisją na wezwanie rządu, aby przybył do Londynu, Opozycja zamierza przy najbliższej debacie nad Afganistanem wnieść interpelację z powodu tej dymisji, albowiem widzi w tem także dowód zbyt pokornego postępowania gabinetu w obec Rosji.

Berlin 7. maja. Do *National Ztg.* donoszą telegraficznie z Kopenhagi, że król Danji oznajmił wczoraj Radzie państwa, że na formalne wezwanie byłby gotów wziąć na się urząd sędziego polubownego.

Berlin 7. maja. Wczoraj miała miejsce w parlamencie bardzo żywa debata nad interpelacją z powodu gromadnego wydalania mieszkańców ze wschodnich prowincyj cesarstwa. Deputowany z centrum Spahn podniósł dla uzasadnienia interpelacji, że wydalono nawet takich ludzi, którzy zadość uczynili obowiązkowi służby wojskowej w armji pruskiej. Postąpiono sobie bardzo nie ludzko; takiemi środkami nie pokona się ani polonizmu, ani katolicyzmu, lecz zaszkodzi się tylko położeniu majątkowemu wschodnich prowincyj, a szczególnie ujmie się posiadłości ziemskiej dobrych i tanich sił roboczych.

Minister Puttkammer odpowiedział: „Wydalenie jest koniecznie w interesie państwa. To, co referent powiedział ze względu na jurystyczne umotywowanie interpelacji, to przekracza wszystko, co kiedykolwiek można jakiemu parlamentowi przypisać co do uczoności prawniczej. *(oho!)*. Obstaję przy tem — oświadcza minister — to coś Pan powiedział przewyższa wszystko. Rozporządzenie to nie może być zakwestjonowane żadną ustawą, i było niezbędne ze względu na bezpieczeństwo polityczne tej części kraju, i ze względu na utrzymania niemieckiej w nim kultury". Datami statystycznemi wykazuje minister, jak bardzo zmieniły się stosunki zaludnienia owych obszarów na niekorzyść niemieckiego, a na korzyść polskiego żywiołu. „Jeżeli się tam, mówi dalej minister — nie zasunie rygla, i nie przeszkodzi dalszemu napływowi, to co roku straci się nowy kawałek niemieckiego obszaru kulturnego. Okazuje się to najlepiej na stosunkach szkolnych, zwłaszcza w Prusiech zachodnich, które dopiero co wydobyte zostały z przepaści barbarzyństwa i zubożenia, w którą wtrąciło było ten kraj chwilowe panowanie polskie. *(Burzliwe zaprzeczenia z polskich ław; niektórzy posłowie powstają z oburzeniem ze swoich miejsc.)* Tak! powtarzam, myśmy wydobyli Polaków z najgłębszego barbarzyństwa i nędzy, bo przed nami była tam szlachta zdziczała, mieszczaństwo ujarzmione przemysł zrujnowany! *(Gwałtowne wyrazy oburzenia na polskich ławach.)* Do roku 1846 nie było tam narodowo-politycznej agitacji, aż do tego czasy miały jednak te prowincje także prawdziwie niemiecki zarząd dyecezji, który nie podsycał obłędu, iż polskość i katolicyzm, to jedno i to samo.

W ogólności jest w Prusiech zachodnich 30.000 cudzoziemców; z tego piąta część, której pobyt tam jest nieprawny, została wydalona. Tych intruzów traktowano zbyt łagodnie; zresztą obchodzono się z nimi z jak największą dobrocią... Nie wypędziliśmy w zimie, lecz w czasie, w którym ludzie ci znajdą zatrudnienie w Polsce. *(Żywe oklaski na prawicy; gwałtowne sykanie w centrum i między Polakami).*

Mowa ministra trwała całą godzinę.

Następnie zabrał głos Windhorst i powiedział: Publiczna moralność stoi jeszcze wyżej, niż zapatrywania pruskiego ministra państwowego. Wydalanie Niemców z Francji w czasie ostatniej wojny ganiono powszechnie i Niemcy żądały później za to odszkodowania.

Wydalanie takie stoi w sprzeczności z uczuciami humanitarnemi i z prawem narodów".

Mówca następnie gani przedewszystkiem nagłość tego zarządzenia, które, ponieważ nie było żadnego ostrzeżenia, ani przygotowania, wydaje się tem bardziej brutalnem. *(Prezydent wzywa mówcę do porządku z powodu użycia wyrazu „brutalny" jako nieparlamentarnego.)* „Rząd doczeka się jeszcze — mówi dalej Windhorst — gorzkich skutków swego postępowania, które przyprawione jest silną przymieszką walki kulturnej.

Coby on naprzykład powiedział, gdyby Rosja zechciała się odwetować, i wydaliła te krocie Niemców, które znajdują się w Polsce?

Puttkammer w replice powiada: Niech pan Windhorst się uspokoi; nasze dobre stosunki z Rosją nie ucierpią z pewnością nic z powodu dzisiejszej debaty.

Deputowany Wehr (dyrektor krajowy czyli starosta z Gdańska) członek partji rządowej broni rozporządzenia ministerjalnego.

Łyskowski zabiera głos i wykazuje że to gromadne wydalanie ludzi z Zachodnich Prus jest gospodarczem morderstwem dokonanem na prowincjach wschodnich. „Minister podniósł zbawienny wpływ panowania pruskiego w Poznańskiem, — powiada Łyskowski — owoż — w obec tego twierdzenia p. Ministra muszę oświadczyć, że Polacy byli przedtem, pod względem obyczajów pobożnymi i moralnymi ludźmi, teraz zaś zaczyna polska młodzież pod panowaniem pruskiem wyradzać się i psuć".

Łyskowski w dalszym ciągu swej mowy opowiada jak obchodzono jubileusz Bismarka w Rosji i jak na przykład w czysto polskiem mieście Łodzi obchodzili tę uroczystość Niemcy. Po tem co się teraz stało mogłaby bardzo dobrze dostarczyć Łódź środków do represaliów rządowi rosyjskiemu.

Windhorst obstaje przy tem, że wydalanie tysięcy szczególnie biednych ludzi jest okrucieństwem niesłychanem; lepiej byłoby już, aby granicę całkowicie zamknięto; apeluje on do uczucia ludzkości.

Także Virchow nazywa to zarządzenie okrutnem: przez wydalenie Rosjan z Berlina dokazano, tego że cudzoziemcy zaczynają trzymać się zdala od uniwersytetów niemieckich, a zasadom międzynarodowego życia umysłowego nie odpowiada to wcale.

Stanowcze poparcie znalazł minister Puttkammer jedynie u konserwatystów (protestantów); debata była po części bardzo ożywiona, narodowo-wolnomyślni milczeli.

W miejsce Giovanellego, który dotychczas zastępował gminy wiejskie powiatu Schwaz, ma być wybrany dr. Jan Rapp, adwokat w Kattern, brat naczelnika kraju w Tyrolu.

Petersburg 7. maja. (>) Uroczystości stuletniego jubileuszu „szlacheckiej i mieszczańskiej hramot," wydanych przez Katarzynę II, jeszcze się nie skończyły. Aby podziękować carowi, który na pamiątkę tego jubileuszu wydał reskrypt, polecający utworzyć Szlachecki Bank ziemiański, przybyły tu deputacje od szlachty moskiewskiej, kazańskiej, woronezkiej, kałuzkiej, nowogrodzkiej, wiackiej, orenburskiej, ekaterynosławskiej, razańskiej i innych. Czekają one na inne, które przybyć mają — i wtedy wszystkie razem przedstawią się carowi. Szlachcie polskiej, finlandzkiej i gruzińskiej nie kazano brać udziału w podziękowaniach carowi.

Londyn 7. maja. *(W.)* Na radzie ministrów, oraz w przedstawieniach wręczonych królowej podniesioną została konieczność pokoju także i z tego powodu, że Anglja nie może nadal zamykać się przed uznaniem ogromnej epokalnego znaczenia zmiany, jaka zaszła w jej położeniu. Na skutek ostatnich zdobyczy Rosji w Azji słraciła Anglja swoję niedostępność, przestała być wyspą. Dotychczas jak w Europie bronioną była morzem, tak Indje uważała za równie bronione i niedostępne, jako oddzielone przez pustynie i przestrzenie rzadko zaludnione przez plemiona na pół dzikie od sąsiedztwa Rosji i w ogóle jakiegokolwiek zorganizowanego państwa. To bezpieczeństwo Indyj zupełnie już nie istnieje. Rosja osiągnęła to, do czego nigdy dążyć nie przestała, mianowicie, że w Azji bezpośrednio z Anglją sąsiaduje. Nadto powstaje tam i druga wielka potęga, z którą Anglja liczyć się będzie musiała: azjatyckie państwo Francji. Anglja rozumie, że Rosja nie ma zamiarów opanowania Indyj, ale uzyskała ona możność zagrażania Indyj. Czy Rosja pozostanie na teraz w Pendżeh, czy zajmie Herat, jest to już wszystko jedno; drogę do Indyj ma otwartą. Zarówno Afganie, jak i rozliczne inne plemiona są tam przeznaczone na to, żeby odnośnie do Indyj odgrywały tę rolę i oddawały Rosji te usługi, jakie odnośnie do Konstantynopola, Armenji, Kaukazu, Małej Azji, Bessarabji oddawali Serbowie, Czarnogórcy, Bułgarzy, Rumuni. Trzymając miecz zawieszony nad Indjami — zarówno miecz wojny, jak i propagandy, intryg — wywierać będzie Rosja całkiem inny niż dotąd nacisk na Anglję i ciągnąć ze swojego azjatyckiego stanowiska korzyści na europejskim Wschodzie. Widoki na Konstantynopol nabierają ciała; wszak jest już w Anglji niemało stronnictwo, które utrzymuje, że od czasu kanału suezkiego i gdy jeszcze kanał Panama otwartym zostanie, Konstantynopol stracił dla Anglji specjalnie swoje dawniejsze znaczenie... Co do Indyj zaś jest sprawa bezpieczeństwa naglącą. Nawet najpomyślniejsza wojna jużby faktów dokonanych nie zmieniła. Czasy indyjskiej *insouciance* już niepowrotnie minęły. Zamiast wdawać się w trudną i wątpliwą wojnę, do której Anglja teraz nie jest przygotowaną, należy zawrzeć pokój w tym celu, żeby Indje ubezpieczyć, żeby stosunki graniczne ustalić, żeby przez politykę czynną, przeciwną od dotychczasowej i przez zbrojne pogotowie, oraz fortyfikacje: upewnić się co do Afganów, zapobiedz wzrostowi wpływów Rosji, zapobiedz możności propagandy rozruchów tak w Afganistanie, jak w całych Indjach, gdzie cała prasa krajowa nie przestaje podburzać do rewolucji, gdzie jest więc gotowy materjał dla rosyjskich intryg. Te cele ma kredyt żądany przez gabinet i na te cele on wystarczy; na wojnę nie wystarczyłby dłużej, jak na kilka tygodni. Ta odporność i czujność o ile ma ubezpieczyć Indje, o tyle też musiała wpłynąć w Petersburgu na odstąpienie na teraz od dalszej agresywnej polityki. Budżet indyjski będzie odtąd stale co roku wzrastał, a jeżeli Rosja zechce jako warunek trwałości pokoju postawić zajęcie Heratu, warunek ten nie napotka wcale zasadniczego oporu ze strony Anglji. Być może nawet, że będzie on pożądanym, gdyż w zamian Anglja postawi warunki odnoszące się do zajęcia i ufortyfikowania pewnych miejsc w Afganistanie. Mogę zapewnić, że te zapatrywania są najaktualniejszym przedmiotem narad gabinetu i mężów zaufania królowej.

Londyn 7. maja. Zmowa górników w południowem Yorkshire trwająca już 4 tygodnie pozbawiła dotąd robotników płacy wyżej 100.000 ft. szt. Znowu jedna kopalnia węgli została zamknięta.

Paryż d. 7 maja. Z powodu zmowy krawców zamkniętych jest już 250 warsztatów. Handle konfekcyj sprowadziły już z Anglji(!) wielkie zapasy.

Petersburg 7. maja. (<) Ze źródła najpewniejszego donoszą, że między powodami, które na teraz wstrzymały Rosją od pospiesznego działania i zajęcia Heratu, jednym z ważniejszych była refleksja: że nadzwyczajna życzliwość i usłużność kanclerza Niemiec, który niedwuznacznie parł Rosją do wojennego starcia z Anglją musi wydać się podejrzaną. Rezultata, które Rosja osiągnie na drodze pokojowej, są ogromne, może ona na nich tymczasem poprzestać, nic nie ryzykując. Dalszy rozwój polityki rosyjskiej wymagać będzie nowego spotkania się p. Giersa z ks. Bismarkiem. Nastąpi to zapewne przy sposobności zjazdu trzech cesarzów, który niewątpliwie tego roku się odbędzie.

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

Do Krakowa	*10.46	4.04	6.35	5.03	—.—
Do Podwołoczysk	10.27	*5.56	—.—	12.21	—.—
„ (z Podzamcza)	10.57	—.—	*6.06	12.57	—.—
Do Czerniowiec	—.—	11.10	*6.30	12.15	—.—
Do Stryja	6.45	—.—	6.40	11.25	—.—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	*5.36	11.33	—.—	—.—
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	—.—	4.10	—.—
(na Podzamcze)	*10.13	2.28	—.—	3.42	—.—
Z Czerniowiec	*10.06	3.35	—.—	3.52	—.—
Ze Stryja	1.39	—.—	8.39	1.17	—.—

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa	*9.13	10.49	10.46	—.—	—.—
Do Wiednia	5.40	*6.55	9.30	3.00	—.—
Do Prus	5.40	*6.55	7.55	9.30	—.—

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa	5.10	—.—	*6.48	2.33	—.—
Z Wiednia	8.30	9.24	7.22	*9.45	3.15
Z Warszawy	*8.30	—.—	—.—	9.45	5.27
Z Prus	*8.30	9.42	—.—	—.—	3.15

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. W obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Wiedeński kurs urzędowy

dnia 6. maja 1885 r.

Renta pap. aust.	81·90	Akcje banku kr.	288·40
„ srebrna „	82·25	Weks. na Lond.	124·60
„ złota „	107·75	Dukaty	5·84
Losy z r. 1860	97·95	Napoleondory	983·½
Ak. b. aus.-węg.	851·—	Marki niemiec.	60·90

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 7. maja 1885

godzina 10 minut 30 przed południem.

Akcje kredyt.	289·—	Anglo-austr.	101·25
Kolej Kar. Lud.	—·—	Kolej połudn.	131·50
Unionsbank	77·—	Napoleondor	9·84
Rosyjs. bankn.	1·24	Usposobienie:	pomyślne

godzina 1 minut 45 po południu.

Alpiny	40.50	Węg. akcje kr.	288·75
Anglo-austr.	101.—	Unionsbank	77.—
Kolej Kar. Lud.	255.25	Nordbahn	242.25
Kolej połud.	131.25	Kolej Alföld.	182·75
Kolej państw.	300.90	Kolej lw.-czern.	224.25
Węg. Nordostb.	171.—	Wied. Comunal	122.75
Węg. obl. p. zł.	107·—	Elbetal	170.—
Węg. cis. losy r.	119·25	Bank krajowy	98.50
Renta węg. 4%	96.30	Bankverein	102.50
Ros. rubel pap.	1.23¾	Losy węgierskie	117.—
Galic. indemn.	103·—	Marki niemiec.	—·—

Usposobienie: utrzymane

Wiedeń 6. maja godzina 5. minut 30.

Akcje kred.	287·50.	Papierowa renta	81·80
Akcje Kar. Ludw.	254·75.	Listy hypoteczne.	101·40

Berlin, dnia 6. maja 1885

godzina 5 minut 30 po południu.

Rosyjsk. bankn.	202·60	Akcje kredyt.	473·—
Lombardy	233·—	Galicyjskie	105·—
Pożyczka wsch.	58.70	Austr. bank.	164·30

Paryż 6. maja. Renta 3% 79·25

MAGASIN 399 66—?

GORSET DE PARIS

plac Halicki, liczba 15, w gmachu Banku Hipotecznego

poleca

paryskie sznurówki damskie

prawdziwe fiszbinowe,

kirasy, pancerze i gurtowe sznurówki od 1 do 15 zlr.
białe, szare, czarne, kremowe, niebieskie, bordeaux, różowe i drap.
wszelkich fasonów i objętości są na składzie zawsze w zapasie, najmodniejsze

Gorsety „Ceinture Stefanie"

we wszelkich kolorach i rozmiarach od 28 do 30cm. dług. od 4 do 5 zł.

Wszelkie zamówienia z podaniem dokładnej miary będą wykonane natychmiast.

Stare gorsety przyjmuje się do naprawy i czyszczenia.

Zmiana firmy.

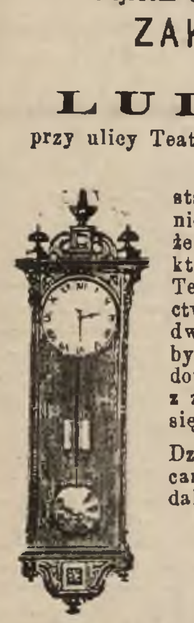
Niniejszem mam zaszczyt uwiadomić P. T. Publiczność, że znany

ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKI

pod firmą: 550 1—6

LUDWIK WEIGEL

przy ulicy Teatralnej liczba 16 we Lwowie, objąłem na moję własność.



Jako wieloletni kierownik tego zakładu, starałem się pod każdym względem zadowolnić P. T. Publiczność, a dowodem tego jest, że od roku 1865, to jest od tego czasu, od którego ster firmy „Ludwik Weigel, ulica Teatralna l. 16" w swoje objąłem kierownictwo a zwłaszcza od czasu śmierci śp. Ludwika Weigel, któren zmarł w 1879 r. nie było żadnego wypadku jakichkolwiek niezadowoleń, ale owszem Szanowna Publiczność z zaufaniem i zadowoleniem do tego udawała się zakładu.



Dziękując za dotychczasowe zaufanie, polecam się jako właściciel tegoż zakładu i nadal łaskawym względom P. T. Publiczności

Z wysokiem poważaniem

JAN LOBOS,

zegarmistrz, ul. Teatralna liczb 16.

FELIKS FELIŃSKI

wielki skład i pracownia

SUKIEN MĘZKICH

454 20—30 własnego wyrobu

we Lwowie ulica Sykstuska l. 1.

Uwiadamiam Szan. Publiczność, że otrzymałem najnowszy transport materji na sezon wiosenny z najlepszych fabryk zagranicznych.

Ces. król. uprzyw

galic. akcyjny

Bank hipoteczny

wydaje

we Lwowie i przez filie

w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

Asygnaty kasowe

4% płatne w 30 dni po wypowiedz.

4½% „ w 60 „ „ „

Lwów 7. stycznia 1884.

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony.) 363 54—52



Tylko przy ulicy Sobieskiego l. 9.

obok handlu p. Dąbrowskiego, zegarmistrza, istnieje jedyny

skład gotowych sukien męzkich i dla chłopców,

z własnego tutejszego wyrobu lwowskiego, z najlepszych materyj i dodatków i zrobione jak najlepiej, który sprzedaje takowe po następujących cenach:

Garnitury letnie . . .	od 11 zł. do 28 zł
Garnitury dla chłopców od 8 do 14 lat	„ 6 „ „ 9 „
Zarzutki dla chłopców od 8 do 14 lat	„ 7 „ „ 9 „
Zarzutki	„ 11 „ „ 22 „
Żakiety i kamizelki kamgarnowe .	„ 16 „ „ 22 „
Szlusroki kamgarnowe . .	„ 14 „ „ 20 „
Garnitury czarne . . .	„ 20 „ „ 30 „
Spodnie	„ 3 „ „ 9 „
Kamizelki białe . . .	od 2 zł. 50 ct. do 3·50.
Szlafroki	od 10 zł. do 13 zł.

Zamówienia na suknie męzkie i chłopców z własnej materji, także dostarczonych od Szanownej Publiczności, również i wszelkie reperacje, uskutecznia po najumiarkowańszych cenach.

Przenoszone suknie w zamian na nowe, przyjmuje za najniższą dopłatą.

Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności pozostaję z uszanowaniem

Meilech Bilbel

WE LWOWIE.

GALICYJSKI

BANK KREDYTOWY

przyjmuje wkładki

na

Książeczki

i oprocentowuje takowe po

4½% rocznie. 333 41—?



Skład Powozów

Schustala i spółki

nadwornej fabryki pod kierownictwem znanej firmy

J. STROMENGER.

Skład uprzęży, siodeł, sprzętów stajennych, lakierów powozowych, tłuszczów do skór.

Zaopatrzony w Landauskie, Landolety, Karety, Vis-a-vis. Faetony, Dorożki, Powozy węgierskie, pocztowe, Tarantasy itp, Przyjmuje wszystkie w zakres tego zawodu wchodzące zamówienia.

Zamówienia na przeprowadzenia proszę o 2—3 dni naprzód załatwiać.

Koncesjonowany „Zakład posługaczy"

K. J. GAWLIKOWSKIEGO

Biuro przy ulicy Halickiej l. 25 (wchód od Wałowej l. 8, I piętro).

Poleca Szanownej Publiczności swoje przedsiębiorstwo spedycji, przewozu i opakowania mebli, luster, fortepianów, obrazów, oraz innych przedmiotów, jakoteż rozlepiania plakatów, froterowania i zapuszczania posadzek i t. p., poręczając za wszelkie uszkodzenia, oraz za rzetelną i prędką obsługę.

1. Uwaga: Dla wygody moich Szanownych gości, utrzymuję stale wykazy pomieszkań do wynajęcia, upraszam więc Szanownych właścicieli domów, ażeby nadsyłali kartą korespondencyjną spis opróżnionych pomieszkań.

2. Uwaga: Posługacze z mojego zakładu noszą bluzy w pąsowe paski i rogatywki pąsowe z blachą, na której jest wyrznięty napis: „Posługacz K. J. G." Proszę więc o łaskawe doniesienie (w razie nie otrzymania marki za wypełniony kurs przez posługacza, lub w razie jakichkolwiek nadużyć) kartą korespondencyjną, a winni będą stosownie do regulaminu, zatwierdzonego przez świetny Magistrat król. stoł. m. Lwowa surowo ukarani.

Spodziewając się, że Szanowna Publiczność będzie łaskawą popierać mój Instytut publiczny, polecam się łaskawym względom.

Z poważaniem

4—6 *K. J. Gawlikowski.*

ale tylko w moim biurze przy ulicy Halickiej l. 25, wchód z ulicy Wałowej l. 8, naprzeciw handlu Wgo Karola Balłabana.



WIELKI SKŁAD

obuwia damskiego

Walentego Baurowicza

Przyjmuje zamówienia i uskutecznia takowe w jak najkrótszym czasie, po cenach najumiarkowańszych, oraz ręczy on za dobry towar i trwałą robotę.

we Lwowie przy ulicy Kopernika l. 4.

466 16—20

Jedyny skład krawatek męzkich najnow. fasonu.

Jedyny skład krawatek męzkich najnowszego fasonu.

Jedyny skład krawatek męzkich najnowszego fasonu, szpilki do krawatek

„Orzełki Polskie"

poleca:

Magazyn Nowości

W. Bystrzonowskiego

we Lwowie, ul. Halicka l. 18.

Parasolki najmodniejsze, wachlarze, krezy, gorsety i różne tego rodzaju towary, **wysprzedaje po znacznie zniżonych stałych cenach.** 534 5—6

Jedyny skład krawatek męzkich najnowszego fasonu.

Jedyny skład krawatek męzkich najnow. fasonu.

Założone w roku 1863

LABORATORJUM CHEMICZNO-KOSMETYCZNE

W. TEPY

obecnie A. POKORNEGO, magistra farmacji,

poleca:

Creme de beauté, czyli puder w płynie, wygładza zmarszczki nadając twarzy naturalną białość i świeżość. — Cena 1 złr.

Puder księżniczek, biały, różowy i kremowy, sporządzony tylko z najczystszej mąki roślinnej bez żadnych przymieszek metalicznych, odznacza się tem, że nadaje cerze gładkość i przyjemnie przylega do twarzy i jest nieocenionym środkiem do upiększenia twarzy. — Cena od 35 ct. do 1 złr. 50 ct., w paczkach od 5 do 10 ct.

Eau de Violettes (woda fiołkowa) usuwa piegi, plamy wątrobiane, pryszcze, zmarszczki na twarzy, wyrzuty skórne, węgry, czerwoność nosa; nie zawiera żadnych części szkodliwych, owszem odmładnia i nadaje cerze gładkość i delikatność. — Cena 60 ct.

Mydło fiołkowe usuwa piegi, opalenia słoneczne, przywracając twarzy świeżość i białość Cena 40 ct.

Lwów, Wałowa 15. 511 4—4

Wielka loterja pieniężna

500.000

marek

jako najwyższą wygranę daje w szczęśliwym wypadku wielka loterja pieniężna zagwarantowana przez państwo Hamburg.

Szczegółowo zaś:

1	premje	a	mark	300000
1	wygrana	„	„	200000
2	„	„	„	100000
1	„	„	„	90000
1	„	„	„	80000
2	„	„	„	0000
1	„	„	„	60000
2	„	„	„	0000
1	„	„	„	30000
5	„	„	„	0000
3	„	„	„	15000
26	„	„	„	10000
56	„	„	„	5000
106	„	„	„	3000
253	„	„	„	2000
512	„	„	„	1000
818	„	„	„	500
31720	„	„	„	145
16990	„	„	„	300, 200, 150, 124, 100, 94, 67, 40, 20.

Tych 50.500 wygranych będą wylosowane w przeciągu 5 miesięcy a mianowicie w siedmiu klasach jedne po drugich.

Najnowsza wielka, przez wysoki rząd w Hamburgu uprzywilejowana i całym majątkiem państwowym zagwarantowana loterja pieniężna, zawiera 100.000 losów, z których 50.500 losów, a więc więcej niż połowa, z wymienionemi obok wygranemi, wylosowana będzie w siedmiu klasach. Kapitał, który ma być wylosowany, wynosi

9,550.450 marek.

Z powodu wielkiej liczby wygranych, które w tej wielkiej loterji pieniężnej mają być wylosowane, jakoteż z powodu pewnej gwarancji za szybką wypłatę wygranych cieszy się ta loterja wszędzie bardzo dobrem powodzeniem Stosownie do postanowień planu kieruje nią osobno w tym celu złożona generalna dyrekcja a całe przedsiębiorstwo nadzoruje państwo. Szczególniejsza zaleta tej loterji pieniężnej polega w korzystnem urządzeniu, że wszystkie 50.500 wygranych rozstrzygnięte będą już za kilka miesięcy z całą pewnością.

Główna wygrana pierwszej klasy wynosi 50.000 marek, podnosi się w drugiej klasie na 60.000, w trzeciej 70.000, czwartej 80.000, piątej 90.000, szóstej 100.000, w siódmej na ewent. 500.000, szczegółowo zaś 300.000, 200.000 marek etc.

Sprzedaża losów oryginalnych tej loterji zajmuje się podpisany dom handlowy i dlatego wszyscy, którzy przez zakupno losów oryginalnych chcą wziąć udział, zechcą się z zamówieniami zwrócić wprost do podpisanych.

Szanownych zamawiających uprasza się załączyć odpowiednie kwoty do zamówienia w banknotach austrjackich lub markach pocztowych, także można posłać pieniądze za przekazem pocztowym, albo też wykonujemy zlecenia za zaliczką.

Do ciągnienia wygranych pierwszej klasy kosztuje

1 cały los oryginalny	zł. w. a. 3.50
1 pół „ „	„ „ 1.75
1 ćwierć „ „	„ „ 0.90

Każdy otrzyma do rąk losy oryginalne a równocześnie urzędowy plan losowania, z którego można się dowiedzieć bliższych szczegółów o podziale wygranych, terminach ciągnienia i wkładkach. Zaraz po ciągnieniu otrzyma każdy uczestnik urzędową, herbem państwowym zaopatrzoną listę wygranych, która dokładnie podaje wygrane i numera, które wygrały.

Wypłata wygranych odbędzie się według planu natychmiast i pod gwarancją państwową. Gdyby wbrew oczekiwaniu, jakiemu odbiorcy plan losowania się nie podobał, to jesteśmy gotowi niekonweniujące losy przed losowaniem przyjąć i zwrócić otrzymaną za nie kwotę. Na życzenie wysyła się urzędowe plany losowania do przejrzenia naprzód i gratis. Udział w tej najnowszej wielkiej loterji pieniężnej będzie z pewnością bardzo żywy i dlatego prosimy, ażeby módz wypełnić starannie wszelkie zlecenia, udać się jak najprędzej a w każdym razie przed

15 maja 1885

do podpisanego głównego biura loteryjnego.

Valentin & Comp.

HAMBURG Königstr. 36—38.

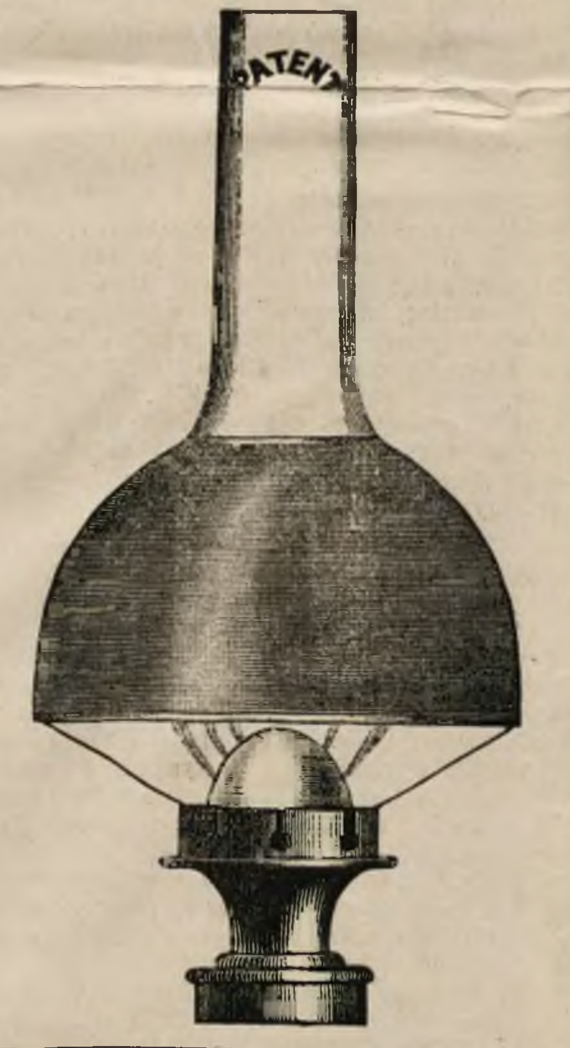
Każdy ma u nas tę korzyść, że otrzymuje wprost losy oryginalne bez pośrednictwa ajentów i dlatego otrzymuje każdy nietylko urzędowe listy wygranych w najkrótszym czasie, lecz po ciągnieniu także losy oryginalne zawsze po cenach stale według planu ustanowionych, bez jakiegokolwiek naddatku.

540 2—?

Tani i praktyczny wynalazek!

Nowo patentowane

szkiełka do lamp



(Cylindry) w formie umbry lub kuli ze szkła przezroczystego lub matowego we wszystkich wielkościach do płaskich brenerów (Flachbrenner) jakoteż dla palników Duplex (podwójnych), są bardzo praktyczne ponieważ dają wielkie i piękne światło i przy podkręceniu do najwyższego stopnia nie pękają: przeto są bardzo polecenia godne dla domów prywatnych, szczególnie zaś dla pp. restauratorów, kawiarzy, jakoteż dla kasyna, hotelów, ogrodów, szkół, koszar, urzędów, zakładów karnych itp.

Do nabycia tylko u

M. JAKOBY

GŁÓWNY SKŁAD LAMP

we Lwowie

naprzeciw teatru hr. Skarbka.

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się szybko nie wyłączając najmniejszego zlecenia. 549 1—?

Wprost z Ameryki południowej

sprowadzoną

WYBORNĄ KAWĘ

poleca

„SIRIUSZ"

(Artur Kościcki).

Skład kawy we Lwowie

Chorążczyzne l. 22 na dole.

Kosztuje w miejscu:

1 kilo złr. 1·40, 1·50 i 1·60

Na prowincji:

4 kilo złr. 7·20, 7.70 i 8·20 franco.

Co miesiąc świeży transport.

527 3—24

BIURO UMIESZCZEŃ

MARYI WYSOCKIEJ

w Krakowie

przy ulicy Brackiej l. 5.

mając rozliczne stosunki w kraju i za granicą, zajmuje się umieszczaniem guwernerów, guwernantek i bon, narodowości polskiej, francuskiej, angielskiej

442 i niemieckiej. 7—7

Ważne dla dam.

Mając wielki zapas najgustowniejszych przyborów do wyrobu kapeluszy damskich wykonuję takowe podłóg mody jak najgustowniej w cenach

nader przystępnych.

Również posiadam wielki zapas kwiatów sztucznych własnego wyrobu. Gotowe kapelusze i kwiaty dostać można każdego czasu, oraz przyjmuję damskie kapelusze do *ubierania lub przerabiania* po najniższych cenach.

548 1—4 Z szacunkiem

T. ZIELIŃSKA

ulica Akademicka liczba 5.

Mleczarnia

pod złotym kogutem,

przy ulicy Czarneckiego liczba 6., Plac Cłowy liczba 2.

Poleca P. T. Publiczności wyborowy nabiał, wszelkiego rodzaju, kawę wiejską itp. Przekąski zimne i gorące. Są też codziennie świeże dzienniki lwowskie.

543 2—3 Z uszanowaniem

Zarząd mleczarni.

Do prowadzenia ksiąg handlowych i korespondencyj w polskim lub niemieckim języku poleca się pomocnik, który w tym zawodzie przeszło 25 lat pracuje.

Bliższej wiadomości udzieli Wny. Pan Zygmund Schröder c. k. oficjał poczt we Lwowie. 537 2—3

Ważne i na czasie

JAN BAR

Malarz pokojowy

i

lakiernik

przyjmuje wszelkie zamówienia w wykonaniu robót malarstwa i lakiernictwa w najlepszym guście podług najnowszych wzorów i ornamentów o cenach przystępnych.

Łaskawe zamówienia proszę adresować ul. Sykstuska l. 33. 503 4—4

Uzdolniona osoba w krawieczyznie jak i w bieliźnie, życzy sobie chodzić do domu prywatnego na robotę. Adres: Ulica Ossolińskich Nr. 1. B. G.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej.

Z drukarni Pillera i Spółki.